Nr. 24 Rok IX. Lwów, piątek 15 stycznia 1904. Wydanie popołudniowe.

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor., na codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocz. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 50 h. } z 2-krot. wysyłką pocztow. 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. } 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. } 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcya, Administracya, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcyi Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracya Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcyi 541, Administracyi 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Krajowe władze rządowe a dostawy.

Słuszne zarzuty, podnoszone w naszych kołach przemysłowych przeciw sposobowi rozdawnictwa dostaw publicznych, często szkodliwemu dla przemysłu galicyjskiego, zwracają się nietylko przeciw władzom centralnym, lecz także, niestety, przeciw władzom krajowym, które acz w pierwszym rzędzie powołane są do tego, aby przemysł krajowy wszelkimi sposobami popierać, często same stawiają przeszkody w tych wypadkach, w których bądź samoistnem rozdawnictwem, bądź stawianiem wniosków do władz centralnych mają wpływ na przyznanie dostaw. Przeszkody te wynikają z pewnych zasadniczych uprzedzeń, lub też z pewnych błędów w samym sposobie rozpisywania i rozdawnictwa dostaw.

Na szczególną uwagę zasługuje system rozpisywania dostaw z ograniczoną konkurencyą t. j. w ten sposób, że do złożenia ofert wzywa się tylko pewne firmy, nie ogłaszając ogólnej licytacyi, w dziedzinie przemysłu maszynowego, instalacyjnego, konstrukcyjnego itd.

Wydarza się w tych gałęziach często, że władze krajowe, jak na przykład namiestnictwo, zarząd państwowych domen i lasów, zarząd salin itd. potrzebujący danych dostaw, nie wzywają zupełnie do współubiegania się o dostawę poważnych firm krajowych — dlatego, iż odnośny urzędnik techniczny nie jest poinformowany dokładnie o zakresie produkcyi lub nie docenia zdolności produkcyjnej wytwórców krajowych, często zaś żywi do nich niczem nie usprawiedliwione uprzedzenie.

Wskazanem więc byłoby w interesie krajowego przemysłu, a równocześnie jest postulatem słuszności, aby na przyszłość władze krajowe, rozpisując dostawy, wzywały do ograniczonej konkurencyi wszystkie firmy krajowe, pracujące w danym dziale produkcyi, w naturalnem przypuszczeniu, że fabrykant najlepiej i najdokładniej jest obznajomiony z postępem nauk technicznych w swojej gałęzi zarówno, jak ze zdolnością produkcyjną i konkurencyjną swego przedsiębiorstwa.

Zauważyć należy, że szczególnie w przemyśle żelaznym fabryki dostosowują się częstokroć do chwilowego zapotrzebowania i w miarę zamówień rozwijają bez wielkich trudności pewne nowe gałęzie fabrykacyi.

Dalszą wadliwością dotychczasowej praktyki w rozpisywaniu dostaw z ograniczoną konkurencyą bywa niedokładne informowanie zawezwanych o przedmiocie dostawy. Aby módz stanąć do rozprawy ofertowej musi firma ubiegająca się o dostawę wysłać swego funkcyonaryusza technicznego, któryby zbadał na miejscu szczegóły warunków oferty, musi dalej wypracować kalkulacyę ceny ofertowej, co wszystko pociąga za sobą znaczne koszty, a i wtedy dopiero jedna tylko z licznych wezwanych firm dostawę otrzymuje, inne zaś narażone zostały na nieproduktywne wydatki. Te znaczne wydatki przedwstępne wpływają częstokroć ujemnie na jakość i cenę samej dostawy.

We wspólnym interesie tak władz, jak i wytwórców krajowych wskazanem więc byłoby, aby władze krajowe, rozpisując postępowanie ofertowe z ograniczoną konkurencyą, przysyłały danym firmom równocześnie z wezwaniem do współubiegania się, opisanie przedmiotu dostawy tak szczegółowe, aby z reguły na jego podstawie można było obliczyć koszt produkcyi.

Zdarza się też często, że motywem, dla którego władze krajowe nie wzywają krajowych firm do współubiegania się o dostawy z ograniczoną konkurencyą lub wogóle konkurencyi nie rozpisują lecz oddają wprost dostawę obcej firmie, jest twierdzenie, że na danych przedmiotach, są urządzenia, opatentowane przez obce firmy.

Tu podnieść należy, że firmy krajowe częstokroć posiadają konstrukcye własne, oryginalnie u siebie wypracowane, które są lepsze od reklamowanych patentów obcych. Co więcej zdarza się często, że agenci obcych firm interesowani w takich patenty, które wcale nie istnieją i w ten sposób wprowadzają w błąd odbiorców, nie mogących skontrolować prawdziwości głoszonych wieści — nieraz zaś patenty dane dawno już wygasły. Jeżeli jednak istotnie pewien szczegół nie może być przy danym przedmiocie w kraju wykonanym — to jest to zawsze tylko szczegół, a fabrykant z reguły lepiej obeznany z postępem nauk technicznych w swojej specyalnej gałęzi niż najzdolniejszy nawet urzędnik techniczny potrafi postarać się o ów szczegół patentowany i w swojej konstrukcyi zużytkuje tak, że całość dostawy zostanie w kraju, a tylko mała część z konieczności wykonaną będzie za granicą kraju.

Na to służą właśnie konkursy, aby najlepsze pomysły były do wykonania wybrane — z zasady zatem — dla dobra samych władz i zakładów, potrzebujących dostaw, powinny być zawsze na publiczne dostawy rozpisywane konkursy bez względu na to, czy dla danych urządzeń istnieją patenty czy nie.

Z uwagi na doniosłe znaczenie dla pomyślnego rozwoju przemysłu galicyjskiego sprawy rozdawnictwa dostaw z ograniczoną konkurencyą przez władze krajowe, wniósł centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego memoryał do namiestnika z przedstawieniem sprawy samej we właściwem świetle, oraz z prośbą o wpłynięcie we wskazanym wyżej kierunku na podległe mu władze i zakłady krajowe.

Zwolennicy absolutyzmu.

Wiedeń, 14 stycznia.

(*A*) Dr. Derschatta, z ojca Słoweniec, z matki Włoch, jest narodowcem niemieckim.

I trzeba temu politykowi przyznać, iż lepiej, jaśniej, umiejętniej broni interesów niemieckich, niż niejeden Niemiec, w którego żyłach płynie niesfałszowana, oryginalna krew germańska. Z telegramów wiecie, że w komisyi budżetowej delegacyi austryackiej dr. Derschatta postawił rezolucyę, która sprawy wojskowe — prócz uchwalenia rekruta i wydatków na wojsko — wyłącza z pod kompetencyi parlamentu i odpowiedzialności ministrów na korzyść wyłącznej osobistej decyzyi korony. Innemi słowy, dr. Derschatta w pewnej dziedzinie życia państwowego, w dziedzinie siły zbrojnej mocą swej rezolucyi wskrzesza absolutyzm.

Z gładką dwujęzycznością na posiedzeniu komisyi uzasadniał wniesienie owej rezolucyi potrzebą zrównoważenia wpływu Austryi na armię wspólną z wpływami, jakie czasy ostatnimi zdobyli Węgrzy. Lecz poza progiem sali obrad nie taił intencyi prawdziwej. Organ prasowy stronnictwa, któremu dr. coby budowało doskonalsze życie narodowe i społeczne.

Następnie przechodzi Brunetière do ewolucyi literackich „form“. Opłakując upadek formy dramatycznej pozbawionej wszelkiego związku z literaturą (odnosi się to przedewszystkiem do dramatu francuskiego), krytyk pociesza się podniosłością i wzmożonem znaczeniem formy lirycznej — czystej formy lirycznej u Leopardiego, Musseta i Heinego — epicznie, symbolicznie i filozoficznie lirycznej formy u Browninga i Tennysona w Anglii, a we Francyi u Vigny'ego, Leconte de Lisle'a, Hugona, Gautiera i Beaudelaire'a. Przypomina dalej, że inne literackie formy, historyczna, krytycyzmu i powieściowa uległy podobnym wpływom.

Krasomówstwo — to jest krasomóstwo, dające się czytać z przyjemnością — podupadło, zarówno z dramatem, jednego wyjąwszy kardynała Newmana.

Wnosi przeto Brunetière, że literatura przestała być rozrywką („divertissement“). Autorowi niewolno już dzisiaj uchylać się od odpowiedzialności, nałożonych mu przez społeczne wstrząśnienia i zmiany. Niewolno mu też stać dumnie na oboczu, z pogardliwem zapoznawaniem publicznej opinii. W teatrze i w powieści opinia żądać będzie sumienniejszego traktowania zagadnień i spraw społecznych, autorowi przyjdzie zabierać się do swojego dzieła z doskonalszym zasobem środków odnośnej sztuki, z szerszem, głębszem i więcej szczegółowem doświadczeniem życiowem. Pod tym względem — choć przyznajemy wielkiemu krytykowi francuskiemu dużo słuszności — nie kwapimy się do podzielania jego optymistycznych nadziei na przyszłość! Żal nam, żal będzie serdeczny muzy literackiej, gdy, jeżeli zejdzie z wyżyn Parnasu na wieczną dolę i niedolę w nizinach — gdy, jeżeli jej posłannictwem stanie się zbroić nas do walki z politycznemi i społecznemi nędzami, zamiast nas podnosić tą walką strudzonych, płomienić nam wyobraźnię i zagrzewać serca do mężniejszego życia, swobodniejszego i duchem sięgającego samych Bożych niebios...

EDMUND S. NAGANOWSKI.

Z literatury francuskiej.

(*„Studya krytyczne“ Brunetiere'a*).

Brunetière należy do krytyków, usiłujących raczej przekonywać, aniżeli schlebiać i być poczytnym. Można nie godzić się często z jego wnioskami, czuć, że ten myśliciel obala i druzgoce najbezwzględniej nasze najulubieńsze wierzenia i opinie — ale niepodobna nie przyznawać jego poglądom oryginalności, głębokości i zawsze trzeźwej, spokojnej jasności. W jego ostatniem dziele, stanowiącem siódmą z rzędu seryę „Krytycznych studyów historyi piśmiennictwa francuskiego“, mamy dziewięć rozpraw — pięć poświęconych pisarzom XVI. i XVII., dwie autorom XIX. wieku, a dwie przedmiotom ogólniejszego znaczenia, jak np. ewolucyi tragedyi i literaturze europejskiej zeszłego stulecia. Rozprawa o La Fontaine'ie jest przedrukiem artykułu, napisanego przez Brunetière'a dla „Wielkiej Encyklopedyi“.

La Fontaine, artysta, przyrodnik, poeta, był według autora „Studyów“, o tyle zwiastunem Alfreda Musseta, że i on w pracy swojej dawał poznać samego siebie — swoje złe i dobre strony, nawyknienia, choroby, nawet meble. W uczonej rozprawie o księgozbiorze Bossueta zauważa Brunetière trafnie, że książki, jakie posiadamy i sposób, w jaki je na półkach układamy, zdradzają nietylko nasz smak, lecz i zajęcia, jakim się oddajemy z największem zamiłowaniem, oraz sposób, w jaki najchętniej pracujemy. Podobnych uwag spotykamy mnóstwo w tym tomie.

Bardzo zajmującą jest rozprawa o ewolucyi tragedyi. Nie możemy tu podać szczegółowo rozumowań autora, streszczamy je pokrótce. Odróżniając starannie czystą tragedyę od dramatu i tragi-komedyi, znajdujemy w dziejach piśmiennictwa ogólnych dwa tylko rodzaje tragedyi — grecki i francuski (Corneille i Racine) — i tylko dwie formy dramatu, angielską i hiszpańską (Shakespeare i Calderon). Dramat niemiecki i francuski dramat romantyczny — w istocie swojej przeróbkami w formie najlepszej, a w formie najgorszej zepsuciem („transcriptions et défigurations“) dramatów angielskich i hiszpańskich. O wzniosłości francuskiej tragedyi jest Brunetière najzupełniej przeświadczony, twierdzi, że nic lub bardzo mało tylko zawdzięcza greckiej, że jest wytworem czystego i samego jedynie geniuszu francuskiego.

Jeszcze więcej zajmującą jest wyborna praca o „piśmiennictwie europejskiem w ciągu XIX. wieku“. Jestto z niektórych względów arcydzieło świetnej krytyki — a krytyki, która równocześnie i zadośćczyni naszej ciekawości, naszemu smakowi, i myśli nam nasuwa obfitość. Wobec literackiego plonu zeszłego stulecia i jego zapowiedzi na przyszłość Brunetière staje w optymistycznym zachwycie. Wiek XIX. nie ma dotychczas równego sobie w obfitości, rozmaitości i doskonałości literackich utworów. Ani Francya za Ludwika XIV., Anglia za Elżbiety, Włochy za Medyceuszów, ani Rzym Augustów, ani Perykllesowe Ateny nie posiadały większych poetów, nad Byrona i Shelleya, naszych trzech wieszczów, Lamartine'a i Hugona, Goethego i Schillera. Poeci dawni może byli doskonalsi pod względem form, więcej klasyczni, więcej zasługujący na to, aby służyć za wzory — ale nie byli, żaden z nich nie był większym...

Zdając sprawę z ruchu myśli literackich wieku, autor wskazuje, jak to Francya najpierwsza zrzuciła jarzmo klasycyzmu w „Literaturze“ pani de Staël (1800) i w Chateaubrianda „Geniuszu Chrystyanizmu“ (1801), jak reakcya ta miała charakter o tyle filozoficzny, ile literacki. Hołd najszczerszy składa krytyk francuski literaturze angielskiej ubiegłego stulecia, wykazuje jej wpływ najdonioślejszy: Anglia, pierwsza w świecie, wyrobiła literaturę indywidualistyczną, przedstawiła w niej osobistość pisarza obnażoną z wszelkiego naśladownictwa wzorów i poprzedników. Z tych to dążności indywidualistycznych wyłonił się pod koniec wieku naturalizm — z nich przyszły dzieła takiego Ruskina, Ibsena, Tołstoja: autorów, którzy chcąc dobrze pisać, chcieli przedewszystkiem myśleć dobrze i wydać z siebie coś.

Derschatta przywodzi w Izbie poselskiej, „Deutschnationale Correspondenz“ pośpieszyła wyjawić właściwe pobudki i cel prawdziwy owej akcyi politycznej, podjętej przez Niemców austryackich, a do wykonania powierzonych przywódcy partyi, uchodzącej za demokratyczną.

Niemcy świadomie wskrzeszają absolutyzm, świadomie wyłączają sprawy wojskowe z pod kompetencyi parlamentu. W parlamencie Niemcy nie posiadają większości. Byłoby im więc trudno raz na zawsze utrwalić w armii panowanie języka niemieckiego (würde es schwer sein, die Herrschaft der deutschen Sprache in der Armee auf die Dauer zu behaupten), gdyby parlament miał rozstrzygać o języku służbowym i o języku komendy armii.

Lepiej zatem — rozumują Niemcy — oddać sprawy wojskowe pod decyzyę absolutną korony. Dynastya z pochodzenia niemiecka, we własnym tedy interesie nie naruszy panowania języka niemieckiego, nie potrzebując ani się liczyć, ani oglądać na wolę parlamentu.

Jest to wyznanie szczere i — ze stanowiska niemieckiego — zrozumiałe. Niemcom, naprawdę nie zależy na bojowości armii, na jej udoskonaleniu, na jej dopasowaniu możliwie najlepszem do istniejących sił i środków, do właściwości etnograficznych państwa. Nie! Zajmują wyłącznie stanowisko narodowe. Zależy im na zabezpieczeniu „der Herrschaft der deutschen Sprache“.

I ponieważ nabrali przekonania, że osiągną ów cel najlepiej w drodze powrotu do absolutyzmu, przeto bez wahania zrobili pierwszy krok na tej drodze.

Dlatego też bardzo trudno nam zrozumieć, dlaczego na tej drodze do absolutyzmu towarzyszą delegatom niemieckim delegaci polscy. Czyż jest to zadaniem delegatów polskich, aby — jak to uczynił delegat Popowski na posiedzeniu komisyi — wyrażać zadowolenie radosne z rezolucyi dr. Derschatty, z rezolucyi, która ma według szczerego wyznania wnioskodawcy, utrwalić „die Herrschaft der deutschen Sprache“? Czyż jest to postępek godny polskiej delegacyi w Austryi, aby własnymi głosami pomagała Niemcom do przeprowadzenia planu, w którym owa „Herrschaft“ gra pierwszą i wyłączną rolę? Czyż delegaci polscy nie zdają sobie sprawy, że idąc w orszaku Niemców jako pokorni trabanci, potwierdzają tem samem zasadę, postawioną przez Niemców, iż im, tylko im należy się w państwie „die Herrschaft“ jako urodzonemu „Herrenvolk“?

Znamy z góry argument, którym się będą bronili delegaci polscy. Powiedzą, że chcieli uniknąć wszystkiego, co mogłoby urazić koronę tak drażliwą na punkcie spraw wojskowych. Powiedzą, że oni, jako wysłańcy Koła polskiego, które jest stronnictwem państwowem, nie mogli głosować przeciwko wnioskowi Derschatty, ponieważ ten upór ludzie, Polakom niechętni, wytłumaczyliby jako demonstracyę przeciwko koronie.

Zgoda! W pewnych warunkach możnaby uznać owe dwa argumenty za częściowe usprawiedliwienie. Lecz nie teraz, gdy dr. Derschatta na łamach swego oficyalnego organu otwarcie oświadcza, że chce absolutyzmu, gdyż ten absolutyzm zabezpiecza najlepiej „die Herrschaft der deutschen Sprache“. Ów komentarz zmienia postać rzeczy. Rezolucya dr. Derschatty w takiem oświetleniu przestaje być aktem państwowym, mającym na celu możliwie najlepsze zabezpieczenie monarchii przed wrogiem zewnętrznym, i spada na pioziom intrygi wszechniemieckiej, hakatystycznej, mającej narzucić Słowianom Austryi „die Herrschaft der deutschen Sprache“. Czy pan Popowski i teraz jeszcze się cieszy z rezolucyi dr. Derschatty, wątpię!

Z komisyi przejdzie rezolucya dr. Derschatty do plenum delegacyi. Sądzimy, że na posiedzeniu plenarnem delegaci polscy będą głosowali przeciwko rezolucyi. Wolno im tak postąpić bez zarzutu niekonsekwencyi. Wystarczy, gdy się powołają na fakt, iż dr. Derschatta wprowadził ich w błąd co do pobudek rezolucyi. Koło polskie może być — w danych warunkach — partyą państwową, lecz nie będzie nigdy partyą wszechniemiecką, stroskaną o los „der Herrschaft der deutschen Sprache“.

Sprawy organizacyjne.

Nieomal z każdym dniem wpływają do Zarządu głównego T. K. R. zgłoszenia nowo zawiązujących się Kółek rolniczych. W szczególności w z. m. powstało 27 nowych Kółek rolniczych, a w pierwszym tygodniu b. m. przybyło ich 7. Jest ich obecnie rozsiedlonych w całym kraju 1.400. Organizacya ludowa zapomocą Kółek rolniczych w oczach rośnie, potężnieje. Utwierdzenie i skonsolidowanie tej organizacyi jest zadaniem naczelnego Zarządu T. K. R.

Z zadowoleniem zaznaczyć należy postęp działalności Zarządu w tym kierunku, uwydatniający się obecnie w trzech sprawach organizacyjnych, któremi Zarząd zajmował się i uregulował je na posiedzeniu dnia 11 b. m., a w niem brali udział pp. Cielecki, ks. Bieliński, dr. Steczkowski, dr. Dulęba, dr. Gargas, dr. Głąbiński, Rylski i Adamski.

Pierwsza sprawa, na którą zwrócono uwagę, dotyczy poważnego czynnika wykonawczego w działalności T. K. R., którym jest centralne biuro przy Zarządzie głównym, w którego skład wchodzą dyrektor i redaktor „Przewodnika Kółek rolniczych“, dwóch inspektorów rolniczych, instruktor sadownictwa, czterech lustratorów handlowych i pomocnicze siły.

Funkcyonaryusze tego biura zasługiwali ze wszech miar na uregulowanie ich stosunków osobistych wobec Towarzystwa. Temu stało się zadość przez uchwalenie, na podstawie referatu dra Steczkowskiego, pragmatyki służbowej urzędników Towarzystwa Kółek rolniczych, którą w 22 paragrafach unormowano ich prawa i obowiązki.

W drugiej sprawie organizacyjnej, przyjętej na podstawie referatu komisyjnego przez p. T. Rylskiego, uzupełniono instrukcyę dla lustratorów handlowych Kółek rolniczych i włożono na nich obowiązek wglądania przy lustracyach i podawania w sprawozdaniach do zarządu głównego T. K. R. spostrzeżeń w czynnościach, należących do zakresu działania Kółek rolniczych, wyjąwszy spraw zastrzeżonych do opinii biura rolniczego T. K. R.

Trzecia sprawa organizacyjna, przyjęta na podstawie referatu dra B. Dulęby, ma na celu zapewnienie Kółkom rolniczym pomocy prawnej. Pomoc ta ma mieć zastosowanie w szczególności w wypadkach, w których chodzi o uregulowanie, względnie o obronę praw własności Kółek rolniczych, z tytułu posiadania domów własnych lub prowadzonych przedsiębiorstw na wspólny rachunek członków Kółek rolniczych, jak również w wypadkach, w których chodzi o zawarcie z tego tytułu pochodzących umów dzierżawnych. Na tej podstawie określone zostały warunki umowy między zarządem głównym T. K. R. a drem Stanisławem Dobieckim, adwokatem krajowym, o udzielenie Kółkom rolniczym pomocy prawnej z inicyatywy i za współdziałaniem zarządu głównego T. K. R.

Przegląd prasy.

(Utrakwizacya szkół — Zwiększenie ilości oficerów Polaków. — Umizgi narodowców ruskich do Rosyi.)

= Niezadowolenie z gimnazyów ruskich w obecnym ich stanie jest, rzec można, powszechne. Z jednej strony w zbyt wielu wypadkach stały się one gniazdem agitacyi antypolskiej, z drugiej strony sam fakt oddzielenia młodzieży ruskiej od polskiej już od samego początku studyów musi wpływać na zaostrzenie antagonizmów narodowych. Wobec tego powstała myśl zakładów naukowych utrakwistycznych, w których młodzież obydwóch narodów zmuszonych bądź co bądź do wspólnego życia, kształciła by się razem i każdy z nich w pewnej mierze korzystałby z wykładów w języku ojczystym. Gorącym zwolennikiem tej myśli, wypowiedzianej ongi przez Małeckiego, jest obecnie p. Tadeusz Cieński, którego poglądy czytelnicy nasi mieli sposobność poznać z własnego jego artykułu.

Myśl ta jednak bynajmniej nie zyskała jeszcze przewagi w opinii publicznej i trudno powiedzieć, czy zyska ją kiedy. Jak dotąd pedagogowie zwracają się przeważnie przeciw projektowi. Pisma na ogół zachowują się też dotąd wyczekująco. Sprawa jest nader ważna i niedługo już wejdzie znowu na porządek dzienny Sejmu. Do tego czasu powinna już ona zostać całkiem wyświetlona, to też dyskusya na ten temat jest nadzwyczaj pożądana.

List p. Cieńskiego i obrady w krakowskiem kole nauczycieli szkół wyższych dały powód „Nowej Reformie“ do następujących uwag:

> „Cokolwiekby zwolennicy utrakwizmu polsko-ruskiego na obronę swoich zapatrywań przytoczyć mogli, nie znajdą dość silnego argumentu przeciw zasadzie narodowej, — która tutaj absolutnie wyrokującą dla nas być musi.
>
> Najdonioślejszą, bez wątpienia, naszą zdobyczą narodową w Galicyi, jest język wykładowy polski w szkołach ludowych średnich i wyższych. Jest to zdobycz najważniejsza, bo język ojczysty jest chyba dla narodu, pozbawionego politycznego bytu, najsilniejszą gwarancyą jego egzystencyi i rozwoju. — Wszczepianie podstaw oświaty w młodziutkie, dziecięce umysły w tym, a nie w innym języku, jest rzeczą równie doniosłą i dla sprawy narodowej wartościową, jak udzielanie w nim nauki na wyższym stopniu, w szkołach średnich, uniwersytetach, akademiach i t. d. Galicya jest też — nie wolno nam ani chwili o tem zapomnieć, — jedynym dziś na obszarze ziem polskich krajem, w którym wolno nam we wszystkich ludowych, średnich i wyższych szkołach, utrzymać, bez żadnego uszczuplenia, język polski, jako wykładowy. Dobrowolne zrzekanie się, choćby w najdrobniejszej cząsteczce, — wszystko jedno, czy na rzecz języka niemieckiego, czy na rzecz ruskiego, — tego raz nabytego prawa, wydaje nam się czemś tak lekkomyślnem i zgubnem, że żadna argumentacya usprawiedliwieby takiego z naszej strony kroku nie mogła ani wobec dzisiejszej Polski, ani wobec przyszłych pokoleń“.

W dalszym ciągu „Nowa Reforma“ wyraża przekonanie, że szkoły utrakwistyczne nie złagodziłyby, ale raczej zaostrzyły stosunki polsko-ruskie.

= Z powodu wieści o przekształceniu, czy też przeniesieniu gdzieindziej szkoły kadetów, istniejącej obecnie w Koszycach na Węgrzech, „Gazeta Narodowa“ wyjaśnia, że szkoła owa jest właściwie „szkołą realną z internatem wojskowej reguły“. Uczniowie kończący tę szkołę, idą do wyższej szkoły realnej — taka jest np. w Weisskirchen dodaje „Gazeta“ — a potem do wojskowej szkoły technicznej, która daje swym wychowańcom nietylko łatwość awansu w wojsku, ale możność zarobkowania i po za niem. „Gazeta narodowa“ wyraża życzenie otwarcia podobnego zakładu u nas, i powiada, że wogóle mamy

> „prawo i obowiązek starania się, aby w szeregach oficerskich znalazła się jak największa ilość Polaków““.

Uzasadniając zaś ten wniosek, powiada między innemi:

> „Wobec faktu, iż sfery decydujące uznają wagę i doniosłą konieczność, aby oficerowie znali język swego okręgu asenterunkowego, a więc język swego pułku, nie tylko, jak dotąd, jako „Regimentssprache“, ale jako język konwersacyjny, t. j. „Vermittlungssprache“, uważamy za ważne i potrzebne, aby Galicya, dostarczająca tak znacznego kontyngentu rekruta, miała w szeregach wojskowych jak największą ilość oficerów, znających język swego pułku, oficerów z ogólnem wyższem wykształceniem, którzy indywidualnie inteligencyą swoją mogliby w wojsku wybitniejsze zająć stanowisko“.

= Jednocześnie z umizgami do Prusaków narodowcy ruscy zaczynają też kokietować z Rosyą. Już przed paru miesiącami „Ruthenische Revue“ zamieściło artykuł, delikatnie grożący Austryi, że Rusini, nie znajdując w niej spełnienia swoich żądań narodowych, zwrócą się do Rosyi. Przed paru dniami „Diło“ jeszcze wyraźniej podkreśliło ten zwrot moskalofilski wśród swoich zwolenników. Od czasu wstąpienia na tron Mikołaja II. — powiada „Diło“ — w całej Rosyi czuć „powiew europejski“ i wylicza cały szereg ustępstw na rzecz Rusinów uczynionych. Są to wszystko ustępstwa minimalne, redukujące się do zawieszenia najbrutalniejszych aktów samowoli administracyjnej. Pozwolono urządzić tak niewinne jubileusze, jak poety Kotlarewskiego w Połtawie i kompozytora Łyseńki w Kijowie. Na ostatnim dopuszczono przemowy i adresy w języku „rusko-ukraińskim“ nie tylko od zakordonowców, ale i od poddanych carskich.

Cenzura pozwala łatwiej na wydawnictwa w tym języku, pozwolono nawet na założenie towarzystwa, wydającego książeczki ludowe „rusko-ukraińskie“, teatrom wolno przedstawiać sztuki historyczne, a miesięcznikowi naukowemu „Kijewskaja Starina“ dawać notatki o ruchu ruskim w Galicyi. Samo „Diło“ powiada, że ulgi są nieznaczne i że dotąd dla mowy ukraińskiej zamknięte są instytucye polityczne i prasa peryodyczna. Jednakże pismo to znajduje, że

> „są to objawy, które każą wnioskować, że miarodajne koła rosyjskie jak gdyby odważyły się na próbę zoryentowania w skutkach, jakie pociągnęłoby za sobą rozbudzenie ruchu ukraińskiego w Rosyi“.

Gdyby można było uważać za fakt, iż Rosya odważyła się na taką próbę, świadczyłoby to, że doszła ona do przeświadczenia, że ruch ukraiński jest bańką mydlaną, i że ukraińcy nie pragną nic innego nad to, żeby mogli zostać „gente Rutheni, natione Moschi“. Cóżby szkodziło Rosyi, że część jej poddanych ma upodobanie do pewnych pieśni ludowych, pewnych rodzajów potraw itd., gdy poza tem są oni wiernymi sługami interesów państwowych rosyjskich. Obecnie z takich właśnie ludzi składa się większość Ukraińców rosyjskich, zapełniających szeregi biurokracyi, armii i żandarmeryi. Nie o wiele więcej — spodziewa się Rosya — podniosłyby się aspiracye Ukraińców.

„Diło“ pospiesza też wyprzeć się wszelkich dążności do Wielkiej Ukrainy od Karpat do Donu i zapewnić, że Ukraińcy nie żywią żadnych separatystycznych dążności.

> „Najważniejszą pobudką, która pobudzała i pobudza rządzące koła rosyjskie do nietolerowania ruchu ukraińskiego jest obawa separatyzmu. Obawa ta jest całkiem nieuzasadniona“.

Polacy, powiada dalej „Diło“, mają większe prawa narodowe, a jednak wcale to Rosyi nie zaszkodziło. Przeciwnie nawet, „świetny rozwój kultury w Warszawie“ wpłynął na to, że zarówno w zaborze rosyjskim, jak i innych „wytworzyła się i wzrasta silne stronnictwo, wyrzekające się myśli odbudowania zupełnie niezależnej Polski i upatrujące przyszłość swego narodu w politycznem połączeniu z Rosyą.

Nie będziemy prostowali tych zapewnień, bo cel ich jest zanadto widoczny. Istotnie też „Diło“ dodaje zaraz:

> „Jeśli przyznanie praw narodowych Polakom

Hotel George'a we LWOWIE
poleca Salony na pierwszem piętrze na zebrania towarzyskie, **Wesela, Pikniki** i **Bankiety**. — *Restauracya i wina* we własnym zarządzie. — *Ceny umiarkowane.* **W hotelu pokoje gościnne od 3 kor.** ze światłem i obsługą. — Do użytku winda elektryczna (Lift). 12415

nie zaszkodziło Rosyi, tem mniej winna się ona obawiać ulg dla Ukrainy i wzrostu ruchu ukraińskiego w Rosyi. Mając prawa narodowe, nikt z Ukraińców rosyjskich nie będzie entuzyazmować się do stosunków w Austryi w ich galicyjsko-polskiej interpretacyi“.

Przeciwnie, nawet galicyjscy Rusini zwróciliby tęskne oczy w stronę Rosyi, której część Ukrainy „odegrywa główną rolę w sprawie narodowej“, gdy Galicya „tylko czasowo spełnia funkcye całego organizmu narodowego, choć jest tylko posterunkiem granicznym przeciw Polsce całego świata ruskiego“. To też ulgi „mają tylko wzmocnić państwowe stanowisko Rosyi“.

Władywostok.

(*Szkic z dalekiego Wschodu*).

Obszerna zatoka, nosząca nazwę Piotra Wielkiego, w głębi której na południowym cyplu półwyspu „Murawiewa“ położone jest miasto Władywostok, odkrytą została w r. 1852 przez francuską korwetę „Capricieuse“ i nosiła początkowo nazwę zatoki d'Anville. W czasie wojny krymskiej w r. 1854 zjednoczona flota angielsko-francuska, w poszukiwaniu za eskadrą rosyjską, odkryła „złoty róg“, dzielący półwysep Murawiewa na dwie części.

W pięć lat później tj. w roku 1859 kapitan Schefner, komendant rosyjskiego okrętu „Mandżur“, objął półwysep ten w posiadanie rządu rosyjskiego, zostawiając na nim równocześnie posterunek wojskowy, złożony z 40 żołnierzy. Lecz dopiero traktatem zawartym 2 listopada 1860 r. przyznany został Rosyi cały okręg Ussumski.

Władywostok, czyli jakgo tu nazywają: „władczyni Wschodu“ założony został w r. 1861 i jest obecnie najbardziej handlowem miastem portowem w azyatyckiej Rosyi. Wzrasta ono nieustannie, do czego przyczynia się w znacznej mierze kolej syberyjska, oraz arsenały i doki marynarki wojennej. Ludność miasta wynosiła w 1901 r. 30.052 mieszkańców, w czem przeszło 10.000 wojska i jest bardzo rozmaitą. Rosyanie, Chińczycy, Japończycy i Koreańczycy: czterej nieprzyjaciele, że się tak wyrażę, w czterech ścianach, stanowią główną ludność. Niebrak jednak i innych narodowości, jak Polaków, Niemców, Francuzów, Anglików, żydów itd. Najwięcej napotykamy Chińczyków, Rosyanie tylko dzięki załodze wojskowej zajmują drugie miejsce, trzecie przypada Koreańczykom w udziale.

Wśród Chińczyków, tylko niewielu znajduje się tu z rodziną, tak, że rzadko można napotkać na Chinkę. Z Koreańczyków zamieszkuje do 2000 stale, w letnich miesiącach drugie tyle napływa z sąsiednich wsi.

Liczba Japończyków wzrasta nieustannie, wszystkie domy publiczne są w ich posiadaniu. Chińczycy, czyli jak ich nazywają „Manzowie“, trudnią się handlem i najróżnorodniejszym przemysłem. W ciągu lat potrafili stać się niezbędnymi, tak, że dziś żadne rzemiosło, przedsiębiorstwo itp. bez nich obejść się nie może. Artykuły spożywcze otrzymuje mieszkaniec Władywostoku za pośrednictwem kupców Chińczyków, domy budują mu Chińczycy, ubranie szyje mu Chińczyk, Chińczyk go usługuje, Chińczyk gotuje mu jedzenie, Chińczyk bawi dzieci Europejczyków itd. słowem Chińczyk spełnia najróżnorodniejsze czynności i posługi. Z roku na rok opanowują co raz to bardziej wszelkie gałęzie handlu i przemysłu, zamiast ubogich lepianek t. zw. „fanzach“, murują sobie obszerniejsze domy w przeważnej części na wydzierżawionych gruntach. Zwłaszcza w zachodniej tj. najbardziej handlowej części miasta, wydzierżawiają właściciele swe grunty pod budowę domów, pod bardzo korzystnymi warunkami. Chińczykom bowiem nie wolno od r. 1892 nabywać w mieście gruntów. Szczęśliwy posiadacz, choćby najmniejszej parceli, otrzymuje od zapobiegliwych Chińczyków oferty na pozwolenie wybudowania domów, które po kilku latach przechodzą w jego posiadanie.

Tak więc po kilku latach bez wszelkich trudów i kłopotów można zostać właścicielem szeregu domów.

Od wczesnego rana do późnego wieczora przeciągają ulicami miasta chińscy przekupnie, wywołując głośno swój towar w łamanym rosyjskim języku (Chińczyk nie wymawia nigdy „r“ lecz „l“). Na rogach ulic, placach, przed świątyniami itd. sprzedają Chińczycy owoce jak jabłka, orzechy itp.

Nietylko, że biedniejsza część rosyjskich mieszkańców siedzi w kieszeni Chińczyków, lecz także wielu urzędników i to wyższych oraz oficerów. Wszystko bowiem przechodzi przez ich ręce. Zanim Chińczycy zawładnęli handlem, pobierali tutejsi kupcy ceny według upodobania, teraz jednakże konkurencya zdeprecyonowała ceny niektórych artykułów, jak żelaza. obuwia, owoców do połowy. Wobec małych potrzeb życiowych Chińczyka nawet mało wymagający Rosyanin nie może z nim konkurować. Taki świeżo przybyły Chińczyk rozpoczyna swój interes 3 lub 4 rublami, a po kilku latach powraca z tylu tysiącami do ojczyzny. Lecz nietylko w sklepie, na ulicy i bazarze handlują Chińczycy; zakupują oni ponadto od Koreańczyków siano, handlują drzewem budulcowem i opałowem; najmują się za robotników do kamieniołomów i cegielni. Oprócz tego uprawiają Chińczyczy żeglugę nadbrzeżną i rybołowstwo, a przeważna część „dżonk“, na jakie napotyka się w „złotym rogu“, należy do nich. Niektórzy z nich posiadają za miastem ogrody, skąd dostarczają jarzyn i kwiatów. Chińscy furmani pośredniczą przy transportowaniu towarów z miasta do okolicznych osad; podejmują się oni wszelkich dostaw i różnorodnych dzierżaw. Jest wogóle niemożliwem wyliczyć wszystkich gałęzi ich zarobku, nie lękają się oni żadnych trudów, ani przeciwności i dlatego przewyższają Rosyan.

Chińczycy podobnie jak i Koreańczycy posiadają wprawdzie własny samorząd, pozostają jednak pod zwierzchniczym nadzorem policyi rosyjskiej.

Japończycy posiadają tu swego konsula, któremu we wszystkiem podlegają. Czynność ich nie jest wprawdzie tak rozgałęzioną jak Chińczyków, niemniej przeto zaczynają im robić konkurencyę. W ostatnich czasach powstało kilka okazalszych sklepów. Pomiędzy Japończykami natrafia się na zdolnych kamieniarzy i rzeźbiarzy, którzy sporządzają ładne pomniki. Japończycy pomimo większego wykształcenia i inteligencyi od Chińczyków, nie cieszą się sympatyą ogółu, przyczyny tej należy szukać w prowadzonym przez nich wyłącznie handlu żywym towarem.

Wszyscy zamieszkali w Władywostoku Koreańczycy czyli jak ich tu nazywają „Kasli“ są poddanymi koreańskimi. Karani pięć razy bywają z miasta wydalani. Zajmują oni bez wyjątku podrzędniejsze stanowiska robotników i tragarzy. Całe tłumy tych ostatnich w obszarpanych ubraniach zalegają ulice i place. Za 5 do 10 kopiejek wynajmują się do przenoszenia towarów nieraz do 80 klg. ważących na odległość 5—6 klm. Koreańczyk okazał się wpływom rosyjskim przystępniejszy od Chińczyka; w krótkim czasie przebiera się po rosyjsku, przyjmuje rosyjskie zwyczaje i daje się ochrzcić, przedewszystkiem zaś okazuje wielką skłonność do wódki. Wielu Koreańczyków wynajmuje się Rosyanom, Chińczykom i Japończykom, niektórzy posiadają małe statki żaglowe któremi przewożą towary nietylko wzdłuż wybrzeża lecz częstokroć aż do Korei. Jak powyżej zaznaczyłem rząd rosyjski czyni starania, aby Chińczyków i Koreańczyków osiedlić w osobnej części miasta. Podczas gdy przeważna część Chińczyków, z pod zarządzenia tego potrafiła się bądź to wyłamać bądź je obejść, tworzą Koreanczycy osobną dzielnicę. Stanowią ją nędzne i brudne lepianki zwane „fanzami“, to też nic dziwnego, że wobec panującego tu niechlujstwa, choroby zakaźne nie wygasają prawie nigdy. Będąc ponadto z natury leniwymi i nad wyraz brudnymi są Koreańczycy, prawdziwymi „parjasami“ wśród reszty ludności.

Miasto położone jest w północnej stronie portu, w miejscu, gdzie strome skały wznoszą się prawie prostopadle z morza. Pojedyńcze budynki tworzą pewną regularną linię, jednakże obszerne miejscami niezabudowane przestrzenie nadają całej osadzie cechę rozpoczętego, kilkakrotnie pod względem planu zmienianego a niedokończonego miasta. W ostatnich latach ruch budowlany wzmógł się znacznie, domy drewniane zastąpiono murowanemi, w miejsce latarń naftowych zaprowadzono oświetlenie elektryczne, liczne źródła zaopatrują miasto w dobrą wodę. Ulice szerokie i czysto utrzymane, wysadzone są drzewami, kanalizacya wzorowa. To też stosunki zdrowotne, które przed tem pozostawiały wiele do życzenia, poprawiły się znacznie, tak, że dzisiaj zaliczyć można Władywostok do najzdrowszych miast Wschodniej Azyi.

Wśród licznych ulic wyróżnia się ulica „główna“, długa na blisko 2 km. ciągnąca się wzdłuż wybrzeża, przy której mieszczą się prawie wszystkie publiczne budynki oraz okazalsze handle.

Port dzieli się na dwie części tj. na wojenny i handlowy. Prócz wielu żaglowców i dżonk napotyka się tu na liczne parowce. Władywostok łączy bowiem sześć regularnych linij parowców z Japonią, Chinami i Europą. Tutaj też bierze swój początek linia telegraficzna przez Syberyę do Europy.

Fortyfikacye Władywostoku są bardzo silne; dwanaście fortów uzbrojonych w działa najnowszej konstrukcyi, bronią wybrzeża, kilka ponadto dominuje na wzgórzach, okalających miasto. Wąski wjazd do portu może być każdej chwili zamknięty minami podwodnemi.

Arsenał jest położony we wschodniej części miasta. — W czasie mego tam pobytu służył on tylko do reperacyj, obecnie zaś został znacznie rozszerzony, tak, iż budują w nim okręty. Jedna część arsenału, położona nad rzeką, mieści w sobie przystań dla łodzi torpedowych i potrzebne dla nich magazyny, warsztat budowy okrętów (schiffswerkstätte), składy amunicyi i węgla. Druga zaś mieści w sobie obszerne warsztaty min podwodnych, fabryk, kotłów maszynowych, różne warsztaty, oraz „balancedock“, tj. przyrząd służący do podnoszenia okrętów z wody, celem umożliwienia naprawy tych części, które znajdują się pod wodą.

Klimat Władywostoku, pomimo jego położenia nad oceanem, jest ekscesywny — lato za gorące, w zimie zaś panują silne mrozy. W tym czasie termometr tygodniami całymi nie wznosi się nad —25° Cels. Począwszy od grudnia zamarza zatoka, a chcąc w tym czasie utrzymać komunikacyę z otwartem morzem, używają od kilku lat specyalnych okrętów do rozbijania lodów, co się jednak nie zawsze udaje. Temperatura wiosenna wynosi 6 do 9 stop., a w miesiącach letnich, tj. w lipcu i sierpniu dochodzi do 33 stopni. W tym czasie gwałtowne burze są częstem zjawiskiem. Jesień trwa nader krótko, gdyż już przy końcu października następują silne mrozy i gruby śnieg pokrywa ziemię. Średnia

Szwoleżerowie Gwardyi.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

65) WACŁAWA GĄSIOROWSKIEGO.

— Śpi, szelma! Pałkę zalał i na mur chrapnął! Wańka! Otwieraj!

Porucznik szarpnął z gniewem za wystający skobelek — aż drzwi zadygotały w posadach, a z muru piasek się posypał.

— Otwieraj, do stu piorunów! Wańka, sacrebleu! — wołał ze wzrastającem zniecierpliwieniem porucznik, waląc już bez pardonu pięściami we drzwi. Te ostatnie skrzypiały, gięły się, dzwoniły zamkiem — lecz nie ustępowały.

Stadnicki łomotał bez wytchnienia, że zdawało się, jakby całą kamieniczkę chciał rozwalić. Aż naraz na górnem piąterku dał się słyszeć zgrzyt otwieranych zasuw — a w ślad za nim wraz z błyskiem światełka rozległ się wystraszony głos kobiecy.

— Na miły Bóg — a tam kto po nocy takie hałasy wyprawia!

— Dobić się nie mogę?!...

— Imć pan Stadnicki!?

— Imć pani Dobrska!

— Wszelki duch pana Boga!

— Zasnął mi szelma na mur! —

— Zaraz, pozwól waćpan — tam zgoła niema nikogo!

— Hę?! Co?! — warknął basem porucznik, sunąc na piąterko do pani Dobrskiej.

Ta ostatnia zakrzyknęła aż z konfuzyi.

— Daruj waszmość — niech się ogarnę!

— Słowo przecież, do licha!

— Nie mogę — nie mogę, panie kawalerze! Niech się ogarnę!

Światełko na piąterku znikło, drzwi się z trzaskiem zamknęły. Porucznik pozostał sam w ciemni schodowej. — Stadnicki próbował kląć, powstawać — lecz nagle ochota go odbiegła, słowa pani Dobrskiej dźwięczały w uszach, nie mogąc ani rusz trafić do przekonania porucznikowi.

Po długiej chwili, która się Stadnickiemu wiekiem zdała — drzwi otwarły się po raz drugi — światełko wpadło na schody i ukazało czepiec właścicielki kamieniczki.

— Dać waćpanu klucze od mieszkanka!?

— Więc waszmość pani... kiedy Wańka...

— Powiadam, że niema żywego ducha! Już schodzę! Mam klucze — mam! Siurpryza?! Co?!... Lecz pewno dla waćpana większa, niż dla mnie! Cale nie jestem dzisiejsza, aby mi zbrakło wyrozumienia dla kawalerskich fantazyj — takiej jednak konfuzyi od waćpana mieć się nie spodziewałam! Jak ta kamieniczka kamieniczką, nie podobnego jeszcze tu nie było! Nie podobnego! Warta, drabanty jakieś, rewidowanie! Mnie, panie odpuść, wdowę po kapitanie siódmego regimentu na rozpytki brać, o ukrywanie waćpana posądzać — za pozwoleniem w moje wdowie gałgany zaglądać, iżalim sobie gdzie takiego jak waćpan frykasu nie schowała!? Ho-Ho! Tego zanadto! Wolej, niech mi wiatr hula po kamieniczce, niżbym takich miała trzymać komorników! Na całą ulicę kompromitacya! Wstyd! Oczu podnieść nie można! I w dodatku — z początku ja z dobrem słowem do oficera — mieszka, mówię, imć pan Józef Stadnicki, dawniej porucznik — grzecznej familii, Szreniawa uczciwy! Sam, mówię, mieszka, jak na pojedynka rzetelnego przystało — aby draba sobie trzyma, co choć mi sień wodą pozalewać potrafi — ale owszem, usłuchany bardzo! — Tak mówię — oficer politycznie słucha — aż się w końcu sumittuje, że ma rozkaz waści aresztować, tedy kamieniczkę obszukać musi! Rozkaz! Jestem wdową po kapitanie siódmego regimentu, wiem tedy, co rozkaz znaczy! Trzeba, to trzeba! — Już otwarte! Możesz się waćpan nacieszyć mieszkaniem! — Niema nikogo! — Powiedziałam! Na czem to ja stanęłam!? Aha! Otóż idzie oficer ze strażą tuż za mną. Tu, mówię, mieszka! Drab waszmościn otwiera nam. Wchodzimy! Rozkładam ręce i tłómaczę akuratnie! Widzisz waćpan, powiedziałam, porucznika niema w domu! Rzetelna prawda! Oficer słuszność mi przyznaje — politycznie się kłania i już chce odchodzić — aż tu ci z ostatniej komnatki wychodzi ta... ta... Mało trupem nie padłam! Oficer mruży oczy, cedzi śmiech przez zęby i powiada. Taki ci pojedynek z imć Stadnickiego! Mnie jakby kto w gębę trzasnął — zatkało mnie, że ani słowa wymówić! I dopiero oficer nuże penetrować, damulę za język ciągnąć a wydziwiać, a do góry nogami cały dwór przewracać! Chcę go zaklinać — a on mi się w nos śmieje i łgarstwo zarzuca! Tak — moim gałganom wdowim nie darowali! Całe miasto wydziwia, że u Dobrskiej w betach imć Stadnickiego szukali! Na pośmiewisko, na ludzkie obmowy poszłam — bom zawierzyła, bom miała waszmości za statecznego, bo zdało mi się, że uszanujesz wdowę po kapitanie siódmego regimentu, że mi tu obrazy Bożej do kamieniczki nie sprowadzisz!!...

C. d. n

roczna temperatura Władywostoku, położonego na wysokości Marsylii wynosi zaledwie 4·5 stopni ponad zero.

Władywostok, jako port wojenny jest bardzo niewygodnym ze względu, że zamarza na zimę i to jest jeden z głównych powodów, — dla których Rosya chce posiąść Koreę, której porty nie zamarzają.

Czy się jednak to uda — okaże niedaleka przyszłość.

STANISŁAW BOBELAK.

Biblioteka utworów dramatycznych.

Ruchliwa księgarnia H. Altenberga we Lwowie wydała piętnaście — jak dotąd — tomów biblioteki pod powyższym tytułem. Wydawnictwo to zapełnia poważną lukę w czytelnictwie naszej publiczności. Dotąd bowiem dramat zagraniczny, jeśli nie przeszedł przez deski teatru w Krakowie czy Lwowie, to i niemiał którędy przedostać się do rąk szerszego ogółu. Dzienniki otwierają swoje fejletony tylko dla powieści i noweli, wydawcy i towarzystwa nakładowe mają predylekcyę do beletrystyki również powieściowej, tłumacząc się tem, że publiczność nie lubi czytać dramatów.

Czasem tedy jakiś zabłąkany na wystawie księgarskiej dramat przypominał ten dział literatury, czasem Biblioteka Mrówki zdecydowała się zaryzykować jakiś tomik. W ten sposób wytworzył się stan do pewnego stopnia anormalny; całe szeregi arcydzieł i bądź co bądź interesujących dzieł literatury dramatycznej Zachodu i Północy, były naszej publiczności zgoła nieznane, choć już przeszły całą swą historyę w Europie. Dość wymienić dramaty Ibsena, o których publiczność nasza dowiedziała się dopiero z przedstawień „Nory“, „Wroga ludu“ i „Dzikiej kaczki“, a więc właśnie utworów tegoż autora nienajlepszych. Podobnie rzecz się miała z Maeterlinckiem. Gdyby nie wydanie opracowane przez Miriama, a zawierające trzy czy cztery dramaty, możnaby utrzymywać, że utwory tego autora dopiero w zeszłym roku, to jest po latach kilkunastu, dostały się do rąk publiczności. Że już nie wspomnimy Strindberga, Hoffmannsthala i innych. A lista tych przepomnianych u nas i nieznanych jest dość długa, wobec wzmożonej w ostatnich lat dziesiątkach twórczości na polu dramatycznem. Powstają talenty, wyrabia się też i publiczność.

Publiczność ta przyucza się nietylko liczyć na seryo z teatrem, ale i czytać utwory dramatyczne. Ruch wydawniczy, w Niemczech zwłaszcza, na tem polu jest obecnie bardzo ożywiony. Co więcej powieść nawet przybiera teraz chętnie formę dramatyczną, pomija akcesorya, opisy i rozbiory psychologiczne, a opiera się przeważnie na dyalogu i konflikcie. Wyż wymieniony Strindberg pisze wprost dramaty powieściowe, np. „Nach Damascus“. Przyspieszone tempo życia wdziera się i do sztuki. Dodać do tego należy odżycie tradycyj romantycznych, w których teatr właśnie grał rolę pierwszorzędną — i cały szereg nowych wydań dawnych romantyków z przed stu laty. I u nas, o ile nam wiadomo, przygotowuje księgarnia Połonieckiego wybór utworów romantyzmu niemieckiego; wydawnictwo zasługujące tem więcej na uwagę, że obecnie w naukowej krytyce romantyzmu polskiego zwrócono baczniejsze oko na związek jego z ruchem literackimw Niemczech.

Biblioteka utworów dramatycznych księgarni H. Altenberga jest przeto rzeczą na czasie i zaradza dotkliwemu i długoletniemu brakowi. Spotykamy w niej rzeczy przeważnie obce i współczesne. Spotykamy tu Maeterlincka: „Intruza“, „Ślepców“ i „Monnę Vannę“. Dwa pierwsze tłumaczył Z. Bytkowski, dramat ostatni — Z. Sarnecki. Kasprowicz przełożył Hejermannsa „Nadzieję“, R. Bracci „Pietro Caruso“, Eurypidesa „Cyklopa“ i Grillparzera „Biada kłamcy“. Ibsena spotykamy w prześlicznych „Rycerzach północy“ (tłum. dr. A. Wysocki.) Szkoda, że dotąd nie pomieszczono tu najlepszego dramatu tegoż autora — „Pretendentów do korony“. Björnsona: „Laboremus“ (tłum. dr. A. Wysocki), dramat słabszy; d'Annunzia: „Sny pór roku“, wybór dobry i tłumaczenie również (Marion).

Ze starszych autorów jeszcze Marivaux: „Igraszki trafu i miłości“, w tłum. Z. Sarneckiego. Wreszcie Gorkija: „Mieszczanie“ (tłum. A. Siedlacki), tudzież Nadjenowa „Dzieci Waniszyna“ zamykają poczet.

Co do wyboru zwróciłibyśmy uwagę na jedno: może byłoby lepiej wyczerpać wpierw najlepsze dramaty współczesne, a potem sięgnąć po antyki.

Z autorów polskich wydała Biblioteka Kaweckiego: „Dramat Kaliny“, znany dobrze lwowskiej publiczności ze sceny, tudzież W. Feldmana: „Życie“.

Taniość, druk wyraźny i staranna korekta podnoszą wartość wydawnictwa, zasługującego na uwagę ze strony publiczności. Cena tomu wynosi mniej więcej koronę.

MAŁY FEJLETON.

Zygmunt Kawecki: NOWELA.

(Dokończenie.)

Okrytki nie pozwolił sobie ściągnąć, bo chłopak spostrzegłby brak pętelki — a w dodatku wszeszłyby w nim nadzieje pięciokopiejkowego napiwka, czego subtelny Dziuta wolał uczciwie uniknąć.

Siadł przed pełnym koszykiem pieczywa.

— Pieczywko, pieczyweczko! wonne, apetyczne. Nie, nie wezmę, zanim kawy nie podadzą.

Tak chciał i stanowił w swej duszy, gdy już chybkim, głodnym odruchem, schwyciły mu ręce za pulchną, wielkiej wagi bułę, a palce rozdarły ją w dwoje.

— Teraz poczekam — szepnął wysilony.

Z wnętrza bułki owisały tęgie, siłą rozliźnione płaty białego miękiszu.

Postanowienie Dziuty omdlało.

Zerknął wkoło, kto patrzy, a potem kęs wielki, suty, życiodajny, rozcierał się już między szczękami, na czarodziejską, dobroczynną skrobię.

W tej chwili poprzez szybę dostrzegł pojazd gumowy.

W nim: Nina, która prezentowała mężczyznom kapelusz trzydziestorublowy — dar Dziuty z przed czterech tygodni, kiedy całomiesięczną egzystencyę zamienił na jeden, skondenzowany dzień życia i wrażeń — a obok niej przyjaciel jego, dziennikarz, rybak mętnowodny, niedawno przez narzeczoną opuszczony, który wczoraj wieczorem świadczył się niebem i piekłem, że jest bez kopiejki i że, niestety, niczem mu „służyć“ nie może.

— Złamcie kark! — zgrzytnął. A potem porwała go zazdrość i kombinował, że gdyby był właśnie szedł ulicą, byliby go dostrzegli, zabrali jako trzeciego — no, a gdy zabawa idzie, gdy trzaski lecą, przyjaciele pożyczają pieniądze. W dniu powszednim, na obiad lub kawę, giń bracie! nic nie wyskubiesz!...

Resztę rozmyślań umorzył w tak zwanej „kawie“, podlewając niezbadaną cieczą ciała pięciu bułek nieboszczek.

Potem wziął się do gazet.

Czytał chwilę notatki literacko-artystyczne i wzmianki z „życia towarzyskiego“, o ślubach hrabianki X. z księciem Y., pana Z. z panną U., rozstrzygał, jakie rasy i majątki się schodzą i co się wogóle dzieje w państwie tych, co się rodzą, aby spożywać, a spożywając, myślą już i mówią o tych swoich dobrze rodzić się mających następcach, którym dano będzie tak samo spożywać, jak oni — i to tak aż do skończenia świata.

Zaczem wstał, aby zapłacić za kawę i bułek troje. „Pięć“ — nie wypada powiedzieć.

Do kawiarni wszedł właśnie nowy gość. Suchy, o bezkrwistej twarzy, o czole trupa — w oczach zato ogromnych, czystych jak źródła gór i smutnych przelśniewało się bogactwo melancholii, zasobność cierpienia.

Odzienie wisiało na nim, jak na figurynce z panoptikum. Biała, okrutnie biedna szyjka, wystawała z za okręgu kołnierza jak pęd krzewu z przydużego wazonu. Czarny krawat uciekł wraz z półkoszulkiem, okryjnędzą w głąb zapadłej klatki piersiowej.

Przybyły postąpił kilka kroków naprzód małej salki, upatrując siedzenia. Podeszwy jego dały wówczas głos miękki, gąbczasty, wołanie ruiny. Znał to hasło Gierez Dziuta, choć nie tak żałosne. I on wybijał obcasy do przyszew — i jemu bruki miasta zjadały dzioby bucików.

Zwrócił głowę, zmrużył oczy, ściągnął buzię i podbiegł chyżo.

— Witaj Lipowiczu, witaj potęgo ducha w ubóstwie ciała.

— Aa! Jak się masz, epigonie Gierczów. Zeszły się dwa dziełotwory, jeden niezdrów, drugi chory. Cóż z twoją nowelą? Jutro mija termin i sturublowa nagródka.

— Ale jeszcze jest noc, która nie minęła. Przesiedzę ją przy stole. Napiszę. Muszę napisać.

— Materya?

— Bez materyi. Zbiorę się w sobie, ścisnę, naładuję jak akumulator... wśród obłoków skredytowanej tabaki... naraz łyśnie!... i grom uderzy...

— Dziuteczku, byleś zagrzmiał porządnie... wystarczy. Tymczasem ocean czarnej kawy — zgoda?

— Zgoda, kwintessencya wszelkiej zgodliwości!...

Popłynął więc czarny element, wspomagający strawienie tego, czego ku trawieniu nie było — a z nim ruszyła się kra zwierzeń i gawęd.

Mówił zaś Lipowicz:

...Że choć mu nie brak środków do życia, to przecież marność wyziera doń zewsząd — brat suchotnik, którego utrzymuje, a raczej podtrzymuje, „brat po krwi i chorobie“... zostawi za parę miesięcy żonę i dziecko. On sam, „podtrzymywacz“ — pożyje może nawet mniej... O tak... Zbliżają się już nań noce bezsenne, te straszne, suchotnicze noce bezsenne, wydzierająco choremu całe miesiące życia. Proszki nasenne wstrzymują na razie gwałtowność postępów tuberkulicznych — ale potem pada się oślep przed furtkę nirwany...

— Dziuta słuchał i ważył to sobie w sercu. Nastała pauza.

Szary pokrowiec mroku otulił kawiarenkę, z ulicy dobiegała pełna, gorąca pseudomelodya życia, zabiegów, ruchu, powszedniej skwapliwości.

Zapalono właśnie jedną lampkę gazową dla oświetlenia kąta, gdzie oprócz tych dwu młodzieńczyków siedziała jeszcze parka — on gruby, z apoplektycznym karkiem i wołemi oczyma, ona cienka, młoda, przeżyła dziewczyna.

Ale ci oboje odsunęli się od światła.

Gierez milczał długo i ważył coś w sercu.

Nagle jął opowiadać o sobie, o matce, o owym liście, o owej powieści.

Potem uczyniło mu się lżej i obaj milczeli.

Wreszcie wstali jak manekiny. Pożegnali się i rozeszli.

Dziuta pędził straszliwie, bo we łbie gorzała mu już nowela w tych dwu braciach, skazanych na śmierć. Jednego z nich umyślił darzyć samowiedzą choroby, znającego wszystkie tajemnice jej pustoszącego działania — drugi zaś miał być z tych, co się łudzą.

Ten pierwszy wspomaga rodzinę drugiego... Lecz co dalej?... Dziergaj węzeł — dziergaj twórco...

I zdało się dziwnie istotnie, że widzi dwie blade, bratnie twarze — że jakiś posępny zgrzyt tych dwu istnień wyławia czułkami swej duszy... że cudzy ból kryształi mu się w sercu, że w oku czyni mu się przeźroczo i że tragedya tej suchotniczej schedy pochyla mu się do nóg...

I kto wie, co byłoby się stało, gdyby Gierez doleciał do domu i skredytował świecę lub ropę.

Lecz w poprzek wszedł mu przyjaciel, dziennikarz, ten sam rybak mętnowodny, który widocznie odprowadził gdzieś Ninę — a sam wracał piechotą.

Wybierał się do teatru. Dziuta wprosił się — dla wrażeń, aby po spektaklu tem lepiej tworzyć.

I stało się.

Poszedł. Ba! Ale na przedstawieniu nie koniec. Rybaczek, mącący „narodową kadź“, okazał się gotowym... na „lekką kanapkę“... „a może i dwa piwa“.

Z teatru więc ruszono na „kolacyę“. Zdaje się, że Gierez postąpił słusznie, chcąc się przed pracą posilić.

Ale po owej geometrycznie wymierzonej libacyi, rozdrażnił tylko głodową zmorę. Kusił dziennikarza na obfitszy poczęstunek — gdy właśnie weszło męsko-żeńskie towarzystwo — to znaczy towarzystwo, o którem nie można nic innego powiedzieć, jak tylko to, że radują się z różnopłciowości swej.

Przyjaciel Dziuty poznał znajomych, posunął się ku nim, kiwnął Gierczowi pożegnalnie i porozumiewawczo.

— Dziuta klął, nie mając na garderobę dla portyereczyka — ale wstał, wdział palto i niby zamyślony — wyszedł.

W domu wypalił resztę papierosów i najspokojniej w świecie położył się spać.

*

Nazajutrz rano wpadł doń Lipowicz — blady, przejrzysty, gliniany.

— Słuchaj — rzekł.

I odczytał mu tę oto, tę samiuteńką nowelę o Dziucie Gierczu.

Ów zaś słuchał, gryzł wargi i wypalał papierosy Lipowicza.

— Jeśli dostanę nagrodę — rzekł czytający — dwie trzecie bratu, jedna trzecia tobie.

— Mniejsza o to — bąknął Dziuta. — My odbieramy sobie życie i jego ciosy — my kradniemy sobie wzajemnie rozpacze i smutki, jak sępy... A zresztą... — szepnął — już kombinując i łącząc... ten suchotnik, piszący może ostatnią w swem życiu nowelę dla chorego brata... to było właśnie potrzebne do mojej idei.

W Związku naukowo-literackim.

Wczorajszy wieczór w „Związku naukowo-literackim“, zgromadził liczne grono najwybitniejszych pracowników i miłośników literatury polskiej, a nawet ruskiej, obecny bowiem był p. Iwan Franko i kilku innych literatów ruskich. To żywe zainteresowanie się wywołał zapowiedziany odczyt docenta naszej wszechnicy prof. dra Bruchnalskiego o pieśni „Bogarodzicy“. Prelegent w zwięzłem przedstawieniu zebrał wyniki ostatnich badań nad tą kwestyą, zatrzymując się zwłaszcza nad nową i śmiałą hipotezą prof. dra Brücknera, że pieśń „Bogarodzico“ została napisana przez kleryka polskiego, łacinnika dla księżnej Kingi, żony Bolesława Wstydliwego. Ta właśnie hipoteza, popchnęła prelegenta do gruntownej analizy całej kwestyi, która doprowadziła go do zupełnie odmiennych i nowych wyników. — Ograniczamy się tutaj do podania najgłówniejszych zarzutów uczynionych przez prof. Bruchnalskiego teoryi prof. Brücknera oraz nowych spostrzeżeń o tej naszej najdawniejszej pieśni.

Prelegent zwrócił przedewszystkiem uwagę, że o ile największa część pieśni średniowiecznych nie ma autorów (z powodu ascezy i pokory średniowiecznego człowieka, która nie pozwalała mu przy majestacie świętym kłaść swego niskiego nazwiska) to zazwyczaj zatrzymało się nazwisko tej osoby, dla której pieśń była przeznaczona, (np. św. Kazimierz i pieśń „Omni die“.) Bardziej jeszcze uderza to, że

Długosz, który zna doskonale „Bogarodzicę“. podając modlitwy Kingi, tej pieśni w usta jej nie wkłada Również Frankowic autor żywotu Kingi nic wie nic o „Bogarodzicy“.

Gdy prof. Brückner widzi w najstarszej części „Bogarodzicy“ tylko dwie zwrotki (z których pierwsza jest strofą o 5 wierszach krótszych, lub 3 dłuższych, a druga o 2 dłuższych i 4 krótszych ośmiozgłoskowych wierszach) prof.— Bruchnalski sądzi, że ta ostatnia część składa się z trzech zwrotek, oraz, że forma jej jest trójdzielna w szczegółach i w całości. Forma ta, zdaniem prelegenta, nie ma nic wspólnego z twórczością polską, ale bezwarunkowo została przyniesioną z zagranicy. Pod względem formy, pieśń „Bogarodzica“ niema sobie równej do Kochanowskiego i po nim, choć jest przecie pierwszym zabytkiem polskim z XIII wieku.

Wreszcie na kwestyę połączenia w pierwszej części „Bogarodzicy“ trzech świętych osób, Panny Maryi, św. Jana Chrzciciela i Jezusa (kwestyę, na której prof. Brückner zbudował swą hypotezę o św. Kindze) rzucił prof. Bruchnalski zupełnie nowe światło. Prelegent powołuje się na świadectwo biskupa Duranda i wykazuje, że Kościół obchodzi tylko trzy święta Narodzenia: Boże Narodzenie, Narodzenie Najśw. Panny Maryi, i Narodzenie św. Jana Chrzciciela; a Durandus widzi w tem symbol. Według niego, w Trójcy tej św. Jan był „jutrzenką“, P. Marya „zorzą poranną“, Chrystus „słońca wschodem“. Te trzy narodzenia mają oznaczać trzy narodzenia duchowe, w wodzie, pokucie i chwale. Oto idea, która tłómaczy połączenie tych trzech osób w „Bogarodzicy“. Prof. Bruchnalski zakończył swój piękny i interesujący wykład sądem, że ani z czasu, ani z treści, ani z formy Bogarodzica nie może być przyznana św. Kindze.

Po odczycie rozwinęła się dyskusya. Zaczał ją prof. Uniwersytetu dr. Pilat, autor cennej pracy o „Bogarodzicy“, który w pięknym i z wielką swadą wygłoszonem przemówieniu wyjaśnił szereg kwestyj wiążących się z tą pieśnią; co się tyczy poglądów prelegenta, to drof. Pilat zgadzając się w tem, że „Bogarodzica“ nie może być przypisana św. Kindze, poruszył wątpliwość, czy rzeczywiście cała pierwsza część powstała odrazu. Zdaniem prof. Pilata właściwą pieśń stanowiła tylko prośba o odpuszczenie grzechów. (Przytem wyjaśnia prof. P., że tekst należy czytać „spust winam“, a nie „spuści nam“; ten dativus odpowiada dzisiaj jeszcze używanym zwrotom jak: „ojciec dzieciom“ lub „psubrat“).

Następnie prof. Chmielowski poruszył kilka bardzo ciekawych kwestyi, (między innemi tę, że „lingua vulgaris“ może w tym wypadku oznaczać tak dobrze mowę polską, jak niemiecką, lub węgierską) oraz wyraził uznanie dla myśli poruszonych przez prelegenta.

Prof. Bruchnalski zaznaczył jeszcze, że przeglądał w Sączu kancyonały, z których jeden pochodzi z XIV-go wieku, lecz nie zawiera żadnej wzmianki o „Bogarodzicy“.

Na tem z powodu spóźnionej pory zamknięto posiedzenie, które zostawiło u wszystkich obecnych jak najprzyjemniejsze wspomnienie.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

Wiadomości bieżące.

— **W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego.** Z pierwszego tymczasowego zamknięcia rachunków z d. 1 stycznia br. komitet wydawniczy powyższej książki osiągnął z jej rozsprzedaży 500 kor. czystego zysku stosownie zaś do zapowiedzi w przedmowie tego dzieła, komitet wręczył połowę tej sumy. tj. 250 kor. Wydziałowi Tow. Wzaj. pomocy uczestników powstania 1863 r.; a drugą połowę przesłał do kasy Skarbu Narodowego, na ręce p. Eugen. Korytki, wiceprezesa Komisyi nadzorczej tegoż Skarbu, mieszkającego w Paryżu, Rue de Tréoise 45. Jeszcze paręset egzemplarzy tego dzieła pozostało do rozprzedania. Skład główny w księgarni H. Altenberga we Lwowie, po cenie 3 korony, a dla porozumienia się w tej sprawie adresować należy do komitetu wydawniczego: Bolesław Anc, ul. Klonowicza 16 we Lwowie.

— **Sejmik relacyjny.** Poseł na Sejm krajowy z miasta Sambora dr. Franc. Tomaszewski zaprasza wyborców na Sejmik relacyjny na niedzielę 17 bm. na godzinę 5 do sali gimnastycznej w Samborze.

— **Udział Polaków w I. międzynarodowym kongresie** hygieny szkolnej w Norymberdze. Jak już wiadomo naszym czytelnikom zawiązał się komitet polski dla spraw tego kongresu, którego przewodniczącym jest prof. dr. Bujwid w Krakowie. Obecnie komitet norymberski ogłasza porządek obrad, w którym jest dość pokaźny udział Polski. I tak: prof. dr. Bujwid zapowiedział wykład o pracy fizycznej, jako środku wychowawczym; dr. Landau (Kraków) o nauce jedno- i dwurazowej i o lekarzach szkolnych; Dr. Męczkowska (Warszawa) o wychowaniu wspólnem chłopców i dziewcząt; dr. Piasecki (Lwów) o wartości zdrowotnej ćwiczeń siłowych; zapowiedział też odczyt prof. dr. Wicherkiewicz (Kraków). Nie trzeba dodawać, że dalszy napływ zgłoszeń polskich jest pożądany. Szczególnie zaś należy spodziewać się współpracownictwa naszych pedagogów; ze zgłoszeń obcych widać, że na Zachodzie wychowawcy już dotrzymują kroku lekarzom w usiłowaniach około podniesienia poziomu zdrowotnego młodzieży.

— **Brat Albert.** Sprawozdanie Braci Tercyarzy św. Franciszka, posługujących ubogim za rok 1903 przedstawia się następująco:

W lwowskiem „Przytulisku dla ubogich“ ul. Kleparowska: korzystało z Przytuliska w ciągu roku mężczyzn 865, kobiet 315, dzieci 121; dziennie w miesiącach zimowych m. 279, k. 120, d. 86; w letnich m. 160, k. 104, d, 71. Było zajętych pracą w ciągu roku m. 163, k. 85, d. 121; dziennie w miesiącach zimowych m. 113, k. 66, d. 86; w letnich m. 71, k. 35, d. 71. Odwieziono do szpitala m. 53, k. 51, d. 36. Wydano porcyi strawy 348.550.

W krakowskich „Przytuliskach“ dla ubogich, Krakowska 47 (dla mężczyzn) i Piekarska 21 (dla kobiet) korzystało z Przytulisk w ciągu roku mężczyzn 962. kobiet 215, dzieci 40; dziennie w miesiącach zimowych m. 135, k. 95, d. 18; w letnich m. 110, k. 85, d. 12. Zajętych robotą albo nauką w ciągu roku m. 100, k. 70, d. 40; dziennie w miesiącach zimowych m. 40, k. 47, d. 18; w letnich m. 55, k. 42, d. 10. Odwieziono do szpitala m. 22, k. 15, d. 10. Wydano porcyi strawy 175.451.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W sobotę, dnia 16 b. m. Prof. B. Kasinowski: „Komedya polska w drugiej połowie XVIII. wieku“. Szkoła realna, Kamienna 2. Początek o godz. 6.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Posiedzenie komisyi książkowo-odczytowej bezpłatnej Czytelni TSL. im Bernarda Goldmanna odbędzie się lokalu Czytelni (ul. Słoneczna 21) w sobotę, d. 16 bm. o godzinie 7 wieczorem.

— **Jasełka.** W niedzielę 17 bm. o godz. 4·30 po południu urządza Stow. św. Stanisława Kostki (opieki nad terminatorami) w sali Strzelnicy miejskiej ostatnie przedstawienie „Szopki“ Ks. Alfr. Wróblewskiego. Ceny miejsc są bardzo niskie. Sądzimy więc, że publiczność lwowska pośpieszy tłumnie, aby w ten sposób poprzeć materyalnie stowarzyszenie o tak pięknych celach. Bilety wcześniej nabywać można w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta, w dniu zaś przedstawienia od 3 przy kasie.

— **Z życia młodzieży.** Posiedzenie „Kółka artystycznego“ Tow. akad. „Związek“ odbędzie się w poniedziałek, d. 18 bm. o g. 7 wiecz. Na porządku dziennym odczyt p. Dobrowolskiego: „Munk, Rops i Boecklin, zestawienie porównawcze ich twórczości“. (Dokończenie).

— **„Toynbeehala“ we Lwowie.** W sobotę, dn. 16 bm. czytać będzie p. dr. Jerich o prawach obywatelskich, a w niedzielę 17 bm. dr. Sztauber o cyrkulacyi krwi (część I.) Początek wykładów punktualnie o godz. 7·30 wiecz. Sala wykładowa mieści się przy ul. św. Stanisława l. 5, II. p.

— **Karnawał.** „Skała“ lwowska urządza w sobotę 16 bm. wieczorek z tańcami. Początek o godz. 8 wieczorem.

Druga reduta „kwiatowa“ odbędzie się, jak wiadomo, w sali Filharmonii w sobotę. Ponieważ to reduta kwiatowa, przeto każda osoba do biletu wstępu otrzyma piękny bukiecik z żywych kwiatów.

Klub pocztowy urządza w sobotę, 16 bm. w sali Tow. muzycznego (ul. Czarneckiego l. 8 I. p. wieczorek z tańcami.

— **Posagi.** Celem rozdania w roku bieżącym trzech posagów po 300 koron z fundacyi posagowej gminy m. Lwowa imienia arcyksiężniczki Gizeli dla sierót, magistrat rozpisuje konkurs z terminem do 29 lutego b. r.

— **Teatry:**

Teatr miejski:

W piątek 15 bm.: „Dymisya“, zwykła historya z życia w 4 aktach przez Stanisława Rossowskiego

W sobotę 16 bm.: po raz czwarty: „Don Juan“, opera w 3 aktach Mozarta.

W niedzielę 17-go stycznia o godzinie 3½ popołudniu po raz 21: „Posłaniec nr. 6666“, operetka w 3 aktach z prologiem M. Ziehrera.

W niedzielę o godzinie 7½ wieczorem po raz trzeci: „Interes interesem“, komedya w trzech aktach Oktawiusza Mirbeau.

Teatr ludowy:

W sobotę 16 bm. przedstawienie studenckie po zniżonej cenie: „Romeo i Julia“, tragedya w aktach, a w 11 odsłonach. Początek wyjątkowo o godz. 3 popołudniu.

W sobotę o godzinie 7½ wieczorem: „Żołnierz królowej Madagaskaru“, komedya w 3 aktach Dobrzańskiego z p. Zimajer w roli Kamilli.

Repertuar Filharmonii lwowskiej:

W piątek 15 bm: Odczyt sławnego poety francuskiego Catulle Mendèsa o Wagnerze i literaturze francuskiej XIX wieku.

W sobotę 16 bm.: Drugi koncert znakomitego skrzypka Willy Burmestra, którego wczorajszy koncert cieszył się tak niezwykłem powodzeniem. Początek koncertu wyjątkowo o godz. 7 wieczorem.

W niedzielę 17 bm.: Koncert „Lutni“.

W poniedziałek 18 b. m.: Odczyt znakomitej artystki Burgtheatru w Wiedniu p. Adeli Sandrock i poety Fryderyka Wernera van Oestern.

— **Przeciw niemczyźnie.** W uzupełnieniu notatki umieszczonej w n-rze 13 z d. 9 b. m. pod tytułem „W obronie praw językowych“, otrzymujemy dalsze wiadomości:

Otóż podczas lustracyi dyrekcyi domen i lasów zauważył namiestnik. że niektórzy urzędnicy, szefowie biur sami referują sprawy w języku niemieckim n. p, p. Kopetzky, radca leśnictwa i szef biura urządzenia lasów, posługuje się niemieckim językiem, pomimo, że jest już kilka lat we Lwowie i ociera się o Polaków, formalnie ignoruje ten język zasłaniając się tem, że nie rozumie języka polskiego.

Pożądaną byłoby rzeczą, aby już raz wyzuć się z tej niemczyzny, a pod tym względem najgorzej się przedstawia powyższe biuro techniczne pozostające pod kierownictwem p. Kopetzky'ego, gdzie, jakby na urągowisko panuje powszechnie niemczyzna.

Protokół podawczy, który jest na drukach polskich sporządzony, prowadzi na zlecenie tego pana szefa, protokolant po niemiecku.

Spodziewamy się, że energiczny p. namiestnik do niego zabierze się, i powysyła tych panów na berlińskie piwo a zastąpi ich świeższemi siłami z naprzeciw stojącej politechniki, albo każe im kupić sobie elementarze „Macierzy polskiej“, aby mogli nauczyć się języka tych, których chleb zjadają.

Jeszcze gorzej rozpanoszyła się niemczyzna w obrębie dyrekcyi II oddziału, zostającej pod kierownictwem nadradcy leśnictwa p. Rosenberga, który wspólnie z radcą Heynem, zajadłym hakatystą szerzą germanizm.

Spodziewamy się, że p. namiestnik zwróci swą uwagę, i na tę kuźnię germanizatorską, gdzie stokroć gorsze panują stosunki, niż w I oddziale, której naczelnikiem jest p. Hirsch, starszy radca leśnictwa, człowiek ze wszech miar zasługujący na uznanie, jednakowoż w swoich szlachetnych zamiarach nie ma poparcia w górnych sferach, może dlatego, że czuje się Polakiem.

— **Sekatury cłowe.** Urzędy cłowe austryackie, to chyba jedyna w swoim rodzaju instytucya, która od wieku w niczem naprzód nie postąpiła, ani niczego się nie nauczyła. O trudnościach, jakie stwarzają urzędy cłowe publiczności w uzyskaniu swoich własnych n. p. ruchomości. sukni używanych, bielizny starej, z zagranicy przysyłanej, ten tylko może mieć pojęcie, kto raz miał z świetnymi naszymi urzędami cłowymi do czynienia. Każą najpierw wnosić podanie, oczywiście na stemplu, żeby dyrekcya skarbowa, ze względu na to, że suknie są stare i własnością proszącego, uwolniła posyłkę od należytości cłowych. Wnosisz to podanie i czekasz. Mija jeden tydzień i drugi, reklamujesz posyłkę na poczcie, w przekonaniu, że gdzieś ją zaprzepaszczono, poczta objaśnia cię, że przesyłka wciąż jeszcze leży na cle. Znowu alarmujesz pocztę. Znowu dostajesz zawiadomienie, że posyłka leży na cle, bo podanie twoje nie załatwione. Jeżeli masz pieniądze, rezygnujesz ostatecznie z przysługującego ci prawa. zniecierpliwiony płacisz i posyłkę doskonale wyleżałą wykupujesz, albo mając znajomych w mieście okręgowem piszesz do nich rozpaczliwe listy, ażeby użyli wszelkich możliwych protekcyi, ażeby posyłkę wreszcie oclono i odesłano ci, biada ci jednak, jeżeli jesteś biedakiem i nie masz nikogo wpływowego w mieście. Posyłkę twoją, z twojami własnemi rzeczami czeka ten los, że po pół roku odsyłają ci ją napowrót za granicę, jako „niepodjętą“ i kwita. A cóż mówić o cygarach, albo broń Boże lekarstwach z zagranicy sprowadzanych — tych się już wcale nie doczekasz. Możesz umrzeć i lekarstwa ci nie wydadzą, zazwyczaj bowiem aż po pół roku dostajesz rezolucyę z namiestnictwa, i to po największej części odmowną.

O historyach tych cłowych, taryfach, opłatach w złocie i to nieistniejącą wcale monetą, w złotych guldenach i centach, możnaby pisać całe romanse. Poczciwa zaś publiczność wszystkie te sekatury cierpliwie znosi, płaci, ezeka i korzy się przed mądrością przepisów z czasów króla Ćwioczka!

— **Konkurs na afisz.** Komitet urządzający wystawę przyrodniczo-lekarską i hygieniczną, która się odbędzie przy sposobności X. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie w czasie od 20 czerwca do 24 lipca 1904 r. rozpisuje konkurs na projekt winiety afisza reklamowego, medalu i winiety dyplomu.

W konkursie tym mogą wziąć udział tylko artyści polscy.

Nie krępując poszczególnych pomysłów jakiemikolwiek wskazówkami, tyczącemi się treści projektów, wymaga się jedynie aby projekty afisza wykonane były farbami najwięcej w trzech kolorach o formacie papieru 60/90 z napisem „wystawa przyrodniczo-lekarska i hygieniczna X. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie“ projekty medalu o średnicy 50 mm. podane były w rysunku, a projekty dyplomu w rysunku najwięcej w dwóch kolorach o formie papieru 45|55 z odpowiedniem niezarysowanem miejscem na napisy.

Poszczególne projekty mają być zaopatrzone w koperty, opatrzone godłem, a zawierające nazwisko autora i wniesione najdalej do 1 marca b. r. na ręce przewodniczącego wspomnianego komitetu Dra Kalikst Krzyżanowskiego. Lwów. Namiestnictwo. Celem nagrodzenia przedłożonych projektów ustanowiono trzy nagrody, a mianowicie w kwocie 200, 100 i 50 kor., które przyznane zostaną przez osobno w tym celu uproszony sąd konkursowy, najlepszym pomysłom, bez względu na to, którego z wyżej wymienionych projektów pomysł za najlepszy uznanym zostanie.

Skład sądu konkursowego zostanie ogłoszony dziennikami.

— **Cnota p. Ludwika Straszewicza.** P. Ludwik Straszewicz, redaktor ugodowego a raczej moskalofilskiego „Kuryera polskiego“ zatrwożył się o nieskazitelność swej cnotliwej wobec żandarmów rosyjskich opinii. Powodem były artykuły „Słowa Polskiego“ i „Przeglądu wszechpolskiego“, że p. Straszewicz na wspólkę z p. Piltzem zajmuje się wydawaniem i sprowadzaniem do Królestwa znanych niby niecenzuralnych pamfletów („Nasza młodzież“, „Stronnictwa skrajne“),

że wreszcie jest autorem niecnej i pełnej fałszów korespondencyi z Warszawy do „Dziennika polskiego", w której usiłuje szkalować redaktorów „Słowa polsk." P. Ludwik Straszewicz obawia się, że artykuły „Słowa polskiego" mogą pociągnąć „niepożądane dlań następstwa", oświadcza przeto uroczyście, że współpracownikiem „Dziennika polskiego" nie był i nie jest.

Możemy uspokoić obawy p. Straszewicza i sam on wie o tem najlepiej, że ani ropowszechnianie paszkwilów Sciptora, ani szkalowanie demokracyi narodowej w pismach galicyjskich nie pociągnie dlań żadnych „niepożądanych następstw". Możemy bowiem dostarczyć dowodów materyalnych i świadków wiarygodnych, że „dzieła" Scriptora rozsyłane były w zaborze rosyjskim pod zwykłą opaską pocztową, co rzeczywiście byłoby niemożliwem, gdyby to były istotnie „książki zakazane". Możemy mu również dowieść, że znane księgarnie warszawskie rozsprzedawały zupełnie jawnie paszkwile Scriptora. Działo się to za pozwoleniem oberpolicmajstra, który zastrzegł sobie jedyeie, aby owe „zakazane" książki nie były wystawiane na widok publiczny.

P. Straszewicz wie o tem lepiej od nas, a urządzając na wspólkę z żandarmeryą kolosalny szwindel polityczny i udając, że się obecnie obawia o całość swej cnoty prawomyślności — spekuluje tylko na nieświadomość naiwnych.

Wie również p. Straszewicz, że za szkalowanie demokracyi narodowej bądź w grubotomowych dziełach, bądź w takich nawet organach „krańcowych", jak „Dziennik Polski" nie ściągnie na siebie żadnych „niepożądanych" następstw. Co najwyżej może dostać order „za usierdie". P. Straszewicz może być pod tym względem spokojny o siebie dopóty, dopóki sam będzie postrachem braci piszącej, jako publicysta dobrze widziany w sferach żandarmeryi rosyjskiej.

— **Pięć pierścionków złotych** i sylwetkę, wszystko wysadzane brylancikami, zakwestyonowano u Maryi Bech, żony kominiarza, która chciała je spieniężyć u złotnika. Bechowa tłumaczy się w policyi, iż biżuteryę tę zastawił u niej przed dwoma laty jakiś handlarz drzewem z Oleszyc za 60 koron; ponieważ dotąd po odbiór się nie zgłosił, porzucona przez męża, z nędzy chciała je spieniężyć.

— **Zatrucie smalcem.** P. Adela Finkelstein zakupiła u Hany Topf, handlarki drobiu, na pl. Św. Teodora (stragan Nr. 6) pół kilograma gęsiego smalcu. Po spożyciu kolacyi, okraszonej tym smalcem, zachorowała cała rodzina F., składająca się z 6 osób i służąca Karolina Graff, wśród objawów otrucia.

Wezwany lekarz po udzieleniu chorym pierwszej pomocy zbadał znajdujące się w domu artykuły spożywcze i orzekł, iż powodem zatrucia jest ów nieczysty tłusz, sprzedawany jako gęsi smalec. Wczoraj zrobiła policya rewizyę u straganiarki i skonfiskowała jakieś tłuszcze i oliwę, z których Topfowie wyrabiają ow gęsi smalec.

— **Niebezpieczna zabawa.** Terminator mosiężniczy Józef Szczuka znalazł ślepy nabój wojskowy systemu Manlichera i począł go w warsztacie młotkiem próbować. Nabój wybuchnął a kawał rozerwanej łuski zranił dowcipnisia w twarz. Pogotowie Towarzystwa ratunkowego udzieliło Szczuce pierwszej pomocy.

— **„Herr Zugskomissär".** Wczoraj wieczorem sprowadzono do biura inspekcyi policyjnej Maryana Granata za napastowanie kobiet na ulicy. Mocno podpity awanturnik wyobrażał sobie, iż jest wojskowym i na zapytanie komisarza, jak się nazywa, oddał ukłon wojskowy i wyrecytował głośnio: „Herr Zugskomissär melduję pokornie Maryan Granat, półtora księcia. „Habt Acht!" Po tem przesłuchaniu odesłano półtora księcia na całkiem nie książęce łóżko do wyspania się.

— **Kradzież tytoniu i cygar.** Wczoraj w nocy włamali się niewyśledzeni dotąd sprawcy przez tylne drzwi, prowadzące z kurytarza do składu cygar i tytoniu graizlernika Wojciecha Rąbka przy ul. Pijarów pod l. 46. Chcąc dostać się do sklepu wyłamali złodzieje deskę w drzwiach poczem zabrali 450 różnych gatunków cygar liściowych, 430 papierosów, 13 całych pudełek z papierosami, 173 paczek rozmaitych tytoniów, rozmaite wiktuały i 10 paczek świec. Wszelkie poszukiwania nie zdołały naprowadzić dotąd na ślad sprawców.

Drugą podobną kradzież popełnioną w Bogdanówce obok rogatki Gródeckiej, gdzie złodziej wyłamał żelazne kraty w oknie trafiki Berisza Pastora i zabrał również cały zapas tytoniu, cygar i papierosów.

— **Zbiegłej żony** poszukuje ślusarz kolejowy Hugo Luks. Pani Anna Luks ma bawić we Lwowie.

— **Zgubione rzeczy** do odebrania, czyli kpiny z publiczności. Taki tytuł należy dać wykazowi rzeczy zgubionych, jaki dziś, 15 stycznia, otrzymaliśmy. Ogłoszenie to bowiem nosi datę 30 grudnia, a kończy się wezwaniem, aby interesowani zgłaszali się do dwóch tygodni, czyli dostarczone zostało redakcyom w dwa dni po terminie! Sądzimy jednak, że publiczność nie zechce uznać tego dowcipu magistrackiego i będzie dochodzić ewentualnie praw swoich, choć po terminie, dlatego przytaczamy wykaz zgubionych rzeczy, które dyrekcya policyi we Lwowie nadesłała magistratowi, jako w miesiącach sierpniu i wrześniu 1903 w różnych punktach miasta znalezione, a mianowicie: pugilares z małą kwotą i 2 kluczykami, pugilares z pierścionkiem i niemi, sakiewka z drobną kwotą, pugilares z drobną kwotą, sakiewka z drobną kwotą, chusteczka do nosa z drobną kwotą, złoty pierścionek, pugilares z drobną kwotą i kluczykiem, złota obrączka z literami, peleryna, kawałek jedwabnej materyi, srebrny łańcuszek, koc podróżny, damski zegarek z łańcuszkiem, siekierę, damski kaftanik, torebkę pluszową z 2 kluczykami i rękawiczkami, parasol, książkę „Quo vadis". W celu wykazania prawa własności, ewentualnie odebrania tych przedmiotów, zechcą się zgłosić interesowane strony w biurze departamentu I. magistratu w godzinach urzędowych.

Kronika policyjna. Do mieszkania dra Józefa Grafa przy ulicy Żółkiewskiej pod l. 29 dostał się złodziej wczoraj w południe za pomocą dobranego klucza i skradł z kredensu trzy srebrne pozłacane puhary, wartości 25 koron. — W dziedzińcu domu pod l. 3, przy ulicy Zamkowej, przychwyciła p. Anna Kiszczakowa zarobnika Teofila Maryniaka na kradzieży starego żelaziwa, które Maryniak zabrał do wózka. Schwycony na gorącym uczynku złodziej pobił biedną kobietę i począł uciekać ze skradzionem żelazem, schwycono go jednak na ulicy i oddano w ręce policyi. — W ul. Św. Józefa pod l. 2 otworzono mieszkanie Jędrzeja Platy i zabrano granatowe palto zimowe i granatową suknię. — Tapicer, p. Izak Kalisch, wyłapał pomocnika swego Simona Wachtla na kradzieży wzorów tapicerskich, wartości 600 koron i skóry do obijania mebli, odebrał mu skradzione rzeczy, lecz zanim zdołał wezwać policyę, Wachtel zbiegł z warsztatu.— Janowi Bergerowi, domokrążcy, trudniącemu się tym handlem bez zezwolenia władz, odebrano całe ubranie frakowe, prawdopodobnie pochodzące z kradzieży. — W ulicy Karola Ludwika aresztowano niebezpiecznego złodzieja, wywołanego ze Lwowa, nazwiskiem Jan Zieliński. Człowiek ten przybył do Lwowa przebrany za żebraka i miał zamiar pod tą maską uprawiać dalej swe rzemiosło. — W ulicy Bartosza Głowackiego pod l. 9, powybijała zarobnica, Barbara Kaznowska wszystkie szyby, mszcząc się w ten sposób na dozorcy domu.

Zgubiono. Sierżant 24 p. p. Józef Kosiński zgubił kartkę zastawniczą Banku dla handlu i przem. nr. 476.

Znaleziono zegarek srebrny we środę między godz. 1 a 2 w południe z dewizką z paciorków. Odebrać można w administracyi „Słowa Pol." za złożeniem 50 hal. na szkołę ludową.

☐ **Frysztat.** (Bazar ludowy. — Przeniesienie nauczyciela). Piszą nam: Donosiliśmy przed kilku tygodniami o utworzeniu się we Frysztacie Towarzystwa udziałowego pn. „Bazar ludowy". Otóż sąd obwodowy cieszyński, jako handlowy odmówił nowej spółce zarejestrowania, nie chcąc zezwolić na to, aby spółka sprzedawała towary także nieczłonkom. Dyrekcya Bazaru przedstawiła odpowiedni rekurs wyższemu sądowi krajowemu w Bernie, który zniósł orzeczonie sądu cieszyńskiego i polecił Bazar zarejestrować, o czem zawiadomiono w tych dniach członka dyrekcyi, p. dr. Kunickiego. — P. Jana Kotasa, nauczyciela we wsi Pudłowie obok Bogumina, sekretarza Tow. pedagogicznego polskiego na Śląsku, przeniesiono z Nowym Rokiem ni stąd ni zowąd z Pudłowa do Dąbrowy. Stało się to na skutek intryg niemieckich, p. Kotas bowiem okazał się dla Niemców zanadto polskim i zawiele miał sympatyi u ludu, któremu otwierał oczy na rozmaite sztuczki niemieckie. Na Śląsku niestety dzieje się wszystko na korzyść i podług woli Niemców.

☐ **Tarnopol.** (Budżet miejski). Przedmiotem obrad Rady miejskiej w Tarnopolu jest obecnie budżet na rok 1904. Wykazuje on ogólną sumę dochodów 285.300 kor. zaś wydatków 392.300. Niedobór wynoszący 107.000 kor. pokryty ma być dodatkami do podatków w wysokości 45 prc. Jeśli się zważy, że oprócz tych dodatków płacimy jeszcze do funduszu drogowego miejskiego 7 prc dodatku a datek konkurencyjny na budowę kościoła wyniesie na okres 5-letni najmniej po 20 prc. okaże się, że płacimy razem z innymi dodatkami około 200 prc. dodatków do podatku, tak że szczególnie przy podatku czynszowym, dochody właścicieli służą jedynie na opędzenie rozmaitych wydatków publicznych.

Te wysokie dodatki gminne i brak wszelkiego majątku gminnego powodują nadmierną drożyznę w mieście.

Miasto Tarnopol ze swego skromnego budżetu wydaje na cele szkolne 32.000 kor. oprócz budynków szkolnych, na bezpieczeństwo publiczne t. j. policyę i straż pożarną 64.000 kor. na spłatę długów około 100.000 na zarząd tj. płace urzędników i służbę itp. 80.000, tak, że na inne cele kulturalne i dobroczynne prawie grosza znaleźć nie można.

Dochody miejskie to głównie propinacya przynosząca 184.000 kor. rocznie i dodatki do podatków konsumcyjnych wynoszące u nas 100 prc.

Dochód z majątku gminnego t. j. budynków i gruntów wynosi około 50.000 kor., o połowę mniej aniżeli na spłatę długów potrzeba. Po zniesieniu prawa propinacyi zdaje się, że Tarnopol będzie pierwszem miastem, które ogłosi bankructwo.

☐ **Tarnopol.** (Bal akademicki). Towarzystwo Bratniej Pomocy ze Lwowa urządza u nas w sobotę, 15 bm. bal akademicki. Zabawa zapowiada się bardzo dobrze.

☐ **Tarnów.** (Epidemia i tyfus). Stosunki sdrowotne w naszem mieście pozostawiają wiele do życzenia. Ewentualne zarzuty nie dotyczą służby zdrowotnej, która jest wzorową i sumienną, lecz pochodzą z braku odpowiednich wodociągów i kanalizacyi. Przygotowania co do pierwszych są w toku, o drugiej nie słychać. Tymczasem epidemie grasują sobie w najlepsze, a najgroźniejszą i bezwarunkowo najstraszniejszą jest tyfus brzuszny, który od pięciu miesięcy grasuje w mieście i okolicy. Przyczyny tyfusu w Tarnowie szukać należy w braku dobrej wody, do okolicznych wsi zawlekli go, jak stwierdzono, ci, którzy jesienią wywozili zawartość kloak tarnowskich do wsi, używając jej jako nawozu.

Ojcowie miasta powinni więc dołożyć wszelkich starań, aby miasto w najbliższym czasie dostało wodociągi i kanalizacyę, a tymczasem postarać się o to, by dla wywożących zawartości dołów kloacznych do wsi, wydano osobne przepisy, których należałoby jak najściślej przestrzegać, i choć częściowo przeciwdziałać zawlekaniu wszelkiego rodzaju zaraz na wieś.

☐ **Tarnów.** (Zapowiedź karnawału. — Rozdanie nagród sługom. — Echa katastrofy w Chicago). Karnawał w Tarnowie zapowiada się tego roku okazalej niż lat poprzednich. Dotychczas projektowane są trzy wielkie bale, z tych dwa na pewno kostyumowe. Na pierwszym, nazwanym „piknikiem bankowym" oprócz odpowiednich toalet kostyumowane będę także głowy par tańcujących. Bal ten odbędzie się w kasynie już 16 b. m. Drugi bal kostyumowy odbędzie się 6 lutego a dochód z niego jest przeznaczony na analfabetów tarnowskich. Największym prawdopodobnie będzie bal na dochód domu nieuleczalnych. Przyprowadzeniem do skutku tej tak humanitarnej a potrzebuej w Tarnowie instytucyi zajmuje się prepozyt tutejszej kapituły ks. infulat Stanisław Walczyński i na cel ten gromadzi wszelkiemi sposobami z przedziwną cierpliwością i skrzętnością kapitały. Zapowiedziany bal, którego termim na razie nieoznaczony, pomnoży zapewne fundusze projektowanego domu, a cel humanitarny i popularna osobistość inicyatora sprowadzą tłumy do sali kasynowej. — Onegdaj odbyło się w tutejszej sali „Gwiazdy" rozdanie nagród sługom, które w jednej rodzinie służyły 7, 14 i więcej lat. Wzorowe świadectwa sług w liczbie 16 uprawniały do nagrody, którą był list pochwalny, kwota 20 kor. i książka religijna. W uroczystości wziął udział ks. biskup Wałęga, komitet pań, księża i redaktorka pisma dla sług z Krakowa p. Aniela Dziewicka. — Katastrofa chicagowska odbiła się echem i u nas. Oto w najbliższych dniach odbędzie się komisyjne oglądanie sali w tutejszym „Sokole" jedynej większej na zebrania. Komisya będzie miała na celu zbadanie sali pod względem bezpieczeństwa od pożaru oraz pod względem sanitarnym. O ile nam wiadomo, „Sokół" znacznym nakładem przed dwoma laty poczynił różne udogodnienia i zabezpieczenia w myśl poleceń tutejszych władz.

☐ **Przemyśl.** (Licytacya). Dnia 26. stycznia odbędzie się w tutejszym Sądzie obwodowym licytacya dóbr Wołostków, które należały do Leszka Prus-Wiśniowskiego. Cena wywołania tej posiadłości, ocenionej na 260.808 kor., jest 173.872 koron.

☐ **Rzeszów.** (Z karnawału). Kasyno wojskowe urządza w sobotę d. 16 b. m. wieczorek z tańcami w sali „Sokoła". Początek o godzinie 8·30 wieczór. Bal mieszczański odbędzie się 1 lutego 1904 naturalnie w sali „Sokoła" na dochód w połowie na rzecz ubogich miasta Rzeszowa bez różnicy wyznania, a w drugiej połowie na pomnożenie funduszów tutejszego Towarzystwa rękodzielników „Gwiazda" na budowę własnego gmachu. Piknik kasynowy odbędzie się 23 bm. Wstęp dla członków 6 K. dla gości zaś 8 K. od osoby.

Hakatystyczne projekty. „Deutsche Stimmen" wzywają rząd pruski do wydania nowych rozporządzeń, któreby uniemożliwiły Polakom nabywanie większych dóbr i rozparcelowywanie ich między osadników polskich i utrudniły Polakom wogóle nabywanie ziemi. Pismo hakatystyczne sądzi, że możnaby to osiągnąć bez uchwalenia osobnej ustawy wyjątkowej, przeciw której mogłyby odezwać się protesty w parlamencie. Wskazuje na to, że rząd ma już obecnie prawo zakładania veto przeciw parcelowaniu większych obszarów w pojedynczych wypadkach i radzi rozciągnąć to veto na wszelką parcelacyę polską, przyczem należy powoływać się także na względy polityczne, gdy dotąd w takich sprawach rozstrzygały tylko ekonomiczne. Nadto komisya kolonizacyjna ma uzyskać prawo pierwszeństwa przy nabywaniu dóbr i mają być utworzone przy wydziałach powiatowych osobne instytucye, zajmujące się nabywaniem drobnej własności ziemskiej z rąk polskich. Autor propozycyi obiecuje sobie w ten sposób zabić wszystkie banki parcelacyjne polskie i zapobiedz skutecznie zwiększaniu się polskiej własności ziemskiej.

Radom będzie pierwszem w Królestwie Polskiem miastem prowincyonalnem, które posiędzie kanalizacyę, wodociągi i rzeźnię według nowoczesnych wymagań. Ministerstwo już zatwierdziło projekty. Miasto zaciąga pożyczkę w kwocie 500.000 rubli t. j. 1,250.000 koron.

△ **Z wiecu polskiego w Paryżu.** Od jednego z czytelników naszych w Paryżu otrzymaliśmy nieco spóźnione, ale ciekawe informacye o przebiegu wiecu, który za inicyatywą dra Gierszyńskiego odbył się tam w grudniu. W imieniu własnem i kolonii polskiej w Paryżu autor prosi nas o zamieszczenie tych wyjaśnień, w celu sprostowania korespondencyi „Kuryera Lwowskiego" od początku do końca fałszywej.

Inicyatorowie wiecu mając na celu skompromitowanie Skarbu narodowego, dobrali odpowiednich mowców, którzy (pomysł ten przynosi chlubę dr. Gierszyńskiemu) przeprowadzić chcieli tę myśl przewodnią, że członkowie zarządu Skarbu narodowego są defraudantami, grabiącemi Skarb do własnej kieszeni. Przemawiali tacy, jak M. Goldberg, który z góry oświadczył, że od kilku lat przestał zajmować się sprawami polskiemi... Za wnioskami p. W. S. przeciwko zarządowi Skarbu podniosło ręce dziesięć osób na 200 zebranych, korespondent jednak „Kuryera Lwowskiego" donosi, że wnioski te przyjęte zostały j e d n o m y ś l n i e; zamilczał zaś o awanturze, wywołanej nieparlamentarnem zachowaniem się tegoż p. W. S., którego

zebrani wyrzuciliby za drzwi, gdyby nie słówko dr. M., że słów p. S. poważnie brać niepodobna. Kłamstwem jest również, jakoby wiec wybrał komisyę do wypracowania wniosków co do reformy statutów Skarbu narodowego, wniosku bowiem tego wiec nie przyjął.

Fiasko, jakiego doznał ostatni wiec paryski, stwierdzone zostało nietylko przez tych, którzy z działalnością dotychczasowych kierowników instytucyj emigracyjnych sympatyzują lub przez osoby zdala od walk politycznych stojące, lecz nawet sami organizatorowie manifestacyi, członkowie zarządu tutejszego „postępowego“ stowarzyszenia („Spójni“), uważają swoją akcyę za najzupełniej chybioną, a nawet kompromitującą

○ **Arcybiskup praski w Berlinie.** Misya arcybiskupa praskiego, kardynała ks. Skrbenskiego w Berlinie wzbudza ogólne zaciekawienie w Prusiech. Jedni twierdzą, że kardynał przybył z polecenia cesarza austryackiego, aby zawiadomić dwór i rząd pruski, iż odtąd Austrya nie pozwoli na sprowadzanie z Prus pastorów dla protestantów austryackich. Owi pastorzy są najżarliwszymi agitatorami ruchu „Precz z Rzymem“, ruchu, pozornie religijnego, a w gruncie rzeczy agitacyi politycznej, obliczonej na rozbicie Austryi. Według innych cesarz Wilhelm II. skorzystał ze sposobności, że część dyecezyi praskiej leży w Prusiech i zaprosił kardynała do siebie, aby go użyć za pośrednika między sobą i arystokracyą poznańską. Sfery polityczne berlińskie są zaniepokojone faktem, iż arystokracya poznańska wycofuje się z życia politycznego i zostawia mandaty kandydatom demokratycznym, którzy ostro występują w parlamencie. Co tu ks. Skrbensky pomoże?

Pogrążeni w głębokim smutku z powodu śmierci nieodżałowanego męża i ojca śp. Jana Daschka składamy wszystkim przyjaciołom i znajomym, za liczne objawy szczerego dla nas współczucia i udział w obrzędzie pogrzebowym sordeczne „Bóg zapłać“.

Katarzyna Daschek
494 z dziećmi.

Ślub. We Lwowie d. 10 bm. został zawarty związek małżeński pomiędzy p. dr. Arturem Nimhinem burmistrzem Stanisławowa a p. Wiktoryą z Freijów Taschmanową.

LITERATURA I SZTUKA.

∅ **Z teatru.** Zainteresowanie, jakie obudziła „Dymisya“, sztuka Stanisława Rossowskiego w naszem mieście, skłoniła dyrekcyę teatru do powtórzenia dzisiejszej premiery na najbliższem przedstawieniu dramatu t. j. w niedzielę. Sztuka ta zadowolni z pewnością najszersze koła publiczności niedzielnej, gdyż mimo wielkich zalet literackich przystępną jest dla wszytkich przez treść obfitującą w cały szereg epizodów rzeczywiście zajmujących.

Swietna komedya Oktawiusza Mirbeau „Interes interesem“ w znakomitej interpretacyi naszych artystów, daną będzie po raz trzeci we wtorek.

Bilety na trzy tylko gościnne występy Gemmy Bellincioni i Karola Laufredi'ego, można nabywać w kasie teatralnej już od soboty 16 b. m. zrana — w zwykłych godzinach.

⊖ **Odczyty w Filharmonii.** Dzisiejszy odczyt głośnego francuskiego poety i dramaturga p. Catulle Mendesa, obudził żywe zajęcie. Catulle Mendes, urodził się w r. 1841. Już jako 18-letni chłopak, założył w r. 1859 w Paryżu pismo „Revue fantaisiste“. Redaktorstwo to nie poszczęściło się mu, gdyż za umieszczony w tem piśmie dramat wierszowany p. t. „Le roman d'une nuit“ został skazany za wykroczenie przeciw moralności na miesiąc więzienia i na 500 fr. grzywny. Sił swoich próbował na wszystkich polach literatury pięknej. Jego poezye wyszły w r. 1872 i doczekały się kilkunastu wydań. Wszystkie utwory jego cieszyły się we Francyi wielkiem powodzeniem. Z romansów jego znane są i tłumaczone na języki obce: „Le roi vierge“, którego bohaterami są król bawarski Ludwik II-gi i Ryszard Wagner, „Mephistophela“ (1890) i „La maison de la vieille“ (1894). Z dramatów: „Les méres ennemies“ i „La femme de Tartarin“, przedstawiony najpierw w teatrze wolnym Antoine'a w roku 1887, a następnie w Komedyi francuskiej w r. 1894.

Ostatni ten dramat wywołał głośny swego czasu proces z Leoncavallem, kompozytorem „Pajaców“. Mendès był od lat dawnych przyjacielem Wagnera i dziełem swem p. t. „Ryszard Wagner“, wydanem w r. 1886, przyczynił się bardzo do spopularyzowania Wagnera we Francyi.

Również wielkie zainteresowanie budzi poniedziałkowy odczyt znakomitej artystki wiedeńskiego Burgteatru p. Adeli Sandrock i poety Fryderyka Wernera van Oesterena. Pani Sandrock czytać będzie między innemi utwory towarzyszącego jej poety Wernera, oraz oddeklamuje scenę ogrodową z Maryi Stuart Schillera. Fryderyk Werner van Oesteren jest młodym, austryackim poetą, który zdobył sobie już sławę jednego z najwybitniejszych poetów niemieckich. W poniedziałek p. Werner czytać będzie swoje utwory.

∅ **Poniedziałki abonamentowe** w warszawskim teatrze Rozmaitości przeznaczone zostały na utwory dramaturgów polskich. Wieczorów będzie 8, na których wystawione zostaną sztuki: Bałuckiego, Blizińskiego, Fredry, Korzeniowskiego, Kozłowskiego, Sabowskiego, Przybylskiego i Zalewskiego.

∅ **„Róża Bernd“**, dramat w 5 aktach Gerharda Hauptmana, wyszedł w tłumaczeniu polskiem Jana Kasprowicza nakładem monachijskiej księgarni Marchlewskiego i Spółki.

∅ **Dykcyonarza francuskiego,** ułożonego przez p. M. Senat, wyszedł zeszyt pierwszy. Podręcznik ten, ułożony podług alfabetu na sposób słownika, ma służyć do szybkiego i łatwego nauczenia się konwersacyi francuskiej. Całość obejmie 5 zeszytów po 1 k. 50 h.

Przegląd muzyczny.

(Z sali koncertowej: Pp. Auber, Szeller, Burmester i dr. Zawiłowski).

Pani Bohuss zrobiła szczęśliwy początek, gdyż od jej ukazania się na estradzie, wszystkie koncerty po kolei udają się stosunkowo bardzo nawet dobrze.

Zupełnie niespodzianie udał się naprzykład koncert pp. Aubera i Szellera, bo przecież nazwiska te same przez się, nie mogły pociągnąć szerokiej publiczności, jako zbyt mało znane we Lwowie; a wogóle, rozpoczynające dopiero wyrabiać sobie markę. Pierwszy z nich, ma przynajmniej pewną już przeszłość artystyczną, jako wiolenczelista orkiestry operowej w Wiedniu, lecz drugi jest w całem znaczeniu początkującym adeptem sztuki, gdyż nawet ze sceny teatru miejskiego, której jest śpiewakiem, nie dał się dotąd słyszeć.

Znajomość zrobiona z p. Auberem, jako biegłym i rutynowanym wiolonczelistą, należy do rzędu przyjemnych. Gra jego miękka, spokojna, a przytem pełna tonu i życia, łatwo zdobywa sobie słuchaczy, zwłaszcza w utworach mniejszego pokroju. Być jednak bardzo może, iż sąd ten wypadłby jeszcze korzystniej, gdybyśmy słyszeli koncert Volkmana odegrany z innym, udatniejszym orkiestralnym akompaniamentem; ten niestety jakiśmy słyszeli, przeszkadzał raczej soliście, niż mu pomagał. Natomiast akompaniament fortepianowy, do którego zasiadła nie wymieniona na programie pianistka, zasłużył na rzetelną pochwałę, jako bardzo dyskretny, pełen zrozumienia utworów i w szczegółach bardzo nieraz artystyczny. Rzecz prosta, że utwory grane z fortepianem, wyszły w całości bardzo pięknie; zaznaczyć jednakże ponadto należy, iż odbiło się to nawet na dokładności i czystości gry p. Aubera, która w koncercie Volkmana pozostawiała niejedno do życzenia, w tych zaś mniejszych utworach była bez zarzutu.

P. Szelier, artysta lwowskiej opery, jest wskutek tego osobliwością, że dotychczas nie wystąpił na jej deskach ani razu. A jeszcze dziwniejsze wydaje się to wobec głosu, jaki posiada niezaprzeczenie, głosu pięknego i wielkiego. Widocznie, muszą zachodzić jakieś niedostatki pod innym względem. W sali koncertowej niedostatki te nie wystąpiły rażąco, ale też łatwo mogły pozostać w ukryciu; zaśpiewanie bowiem kilku pieśni przystosowanych odpowiednio, nie daje jeszcze poznać całego śpiewaka, tylko jego materyał i pewną część jego śpiewackich kwalifikacyj, nie mówiąc już o tem, że scenicznych chyba tylko domyślać się można. Z produkcyi sobotniej na każdy sposób wyciągać się dawał wniosek, iż młody śpiewak dużo jeszcze pracować powinien, nawet bowiem usiłowania, ażeby jakiś większy ponad czysto głosowy wywołać efekt, wskazywały, iż stoi przed słuchaczami śpiewak początkujący dopiero.

Wczorajszy koncert Burmestra również w sali Filharmonii, powiódł się kasowo podobno najlepiej ze wszystkich dotychczasowych. Co do strony artystycznej, to rzeczą prawie zbyteczną byłoby mówić coś o niej, gdy chodzi o osobistość tak dobrze znaną, jak koncertant. Wszystkie jego właściwości artystyczne w tem samem wystąpiły świetle co dawniej i w równej mierze wywołały zachwyt u publiczności, jak i uwagi chłodniejszej natury, u zawodowych muzyków, zwłaszcza skrzypków. Biorąc średnio proporcyonalną z tych wrażeń i sądów, przyznać należy przecież Burmestrowi, iż na obszarach poezyi jest w grze skrzypcowej władcą bez granic. Mniejsze rzeczy, gdzie kantylena przeważa, gdzie chodzi o najdrobniejsze odcienie, o gracyę i pewien nieokreślony słowami nastrój poetyczny, wykonywa on niezrównanie. Spokój, zdrowie i równowaga idą z gry jego na słuchacza i tak nań działają, że następnie łatwo już każdemu skwitować z technicznych krańcowych efektów, które u wielu mieliśmy już sposobność podziwiać, bez odnoszenia wyższych wrażeń artystycznych, jakie nam przynosi gra Burmestra.

Rzadko jednakże kto we Lwowie tak szybko ujął sobie publiczność, jak barytonista naszej opery p. Zawiłowski. Niedzielny jego „Wieczór pieśni“ w sali Domu narodnego cieszył się ogólnym sukcesem jak najpiękniejszym. I nic w tem dziwnego. P. Zawiłowski jest nietylko śpiewakiem, który dzięki swym zdolnościom umiał bardzo wcześnie dojść do tego, na co inni potrzebują lat nieraz wielu, ale jest on przytem artystą szczerym i prostym. Studyuje muzykę, bo ją pragnie poznać, bo ją odczuwa, bo ma sam w sobie iskierkę twórczości, będącą zawsze pierwszym warunkiem sztuki, nawet wykonawczej. I wykonywa ją z tem znawstwem, odczuciem i twórczością; a śpiewać się zdaje nie dla słuchacza jedynie, ale w pierwszym rzędzie dla swego zadowolenia artystycznego, poprostu z konieczności, bo rzeczą jego jest — śpiewać. Stąd to pochodzi ten niewymuszony prosty wyraz w całej produkcyi jego i ta pomysłowość jego w szczegółach wykonania i ten zapał taki szczery, unoszący go co prawda, aż do niepraktykowanego przekraczania granic programu koncertowego.

Między trzydziestoma czterema pieśniami, wykonywanemi przez p. Zawiłowskiego znaleźliśmy tylko jedną pieśń Griega, zresztą wszystkie należą do literatury niemieckiej lub polskiej. Te ostatnie śpiewa on jednakże z jeszcze głębszem może wniknięciem w ich istotę, a z pewnem widocznem przywiązaniem do rzeczy swojskich; dlatego to nie waham się powtórzyć zdania napisanego już raz poprzednio, że pieśń polska zyskuje w nim wykonawcę zupełnie pierwszorzędnego. I że cenić go za to jeszcze wyżej należy.

St. NIEWIADOMSKI

Rozruchy w Kamienskoje.

Pisma warszawskie podają dalsze szczegóły niedawnych rozruchów w Kamienskoje:

W obecnej chwili w Kamienskoje przebywają władze sądowe, prowadzące energiczne śledztwo w sprawie zaburzeń. Dotąd wykryto już 5 głównych wichrzycieli.

Straty, poniesione przez fabrykę wynoszą z górą rb. 400.000. Sklep spożywczy fabryczny spłonął doszczętnie, a w ogniu zginęło towarów za 180.000 rb. Prócz tego zniszczono gmach zarządu, splądrowano mieszkanie dyrektora fabryki i spalono mieszkanie inspektora. Weksle i pieniądze przechowywane w kantorze, ocalono. Niektóre weksle uszkodzono, tak nieznacznie atoli, że będzie można treść ich odczytać.

Zaburzenia wynikły dla wszystkich zupełnie nieoczekiwanie, widocznie jednak przygotowane były nie w wielkiej tajemnicy, gdyż włościanie mieszkający o 15 wiorst od Kamienskoje, poprzyjeżdżali na dzień zaburzeń, aby skorzystać przy rabunku towarów. Niektórych uczestników rabunku ujęto już za Dnieprem.

Przed wybuchem zaburzeń, rozsądniejsza część robotników prosiła dyrektora fabryk, aby cofnął obniżkę obliczań i pozostawił je w normie dotychczasowej. Dyrektor zgodził się spełnić tę prośbę. W tej samej jednak chwili rozległ się gwizdek alarmowy i nad sklepem spożywczym ukazały się złowieszcze płomienie, a następnie do fabryki wtargnął tłum robotników. W chwili obecnej w fabryce wszystko spokojnie i roboty już są przywrócone.

Z robotników nie można się doliczyć kilku; jest przypuszczenie, że zginęli w palącym się sklepie spożywczym przy rabowaniu towaru.

Podczas pożaru uduszono w tłumie chłopca roboczego.

Rosyjsko-japońskie negocyacye.

(*n*) Walna narada japońskich „starszych“ z ministrami i szefami sztabów generalnych armii i marynarki odbyła się zeszłego poniedziałku, a zaraz po niej ministrowie naradzali się kilka godzin pod przewodnictwem mikada i według zgodnych informacyj londyńskich, ułożyli

projekt decydującej odpowiedzi Japonii

na notę Rosyi z d. 5 bm. Treść odpowiedzi nie jest oczywiście znana; korespondenci tokijscy donoszą tylko, że jest zredagowana, tak samo jak była nota rosyjska, w tonie wyszukanej grzeczności dyplomatycznej, zarazem bardzo stanowczym. Telegramy agencyi Reutera głoszą, że ta odpowiedź jest oczekiwana w Petersburgu d. 15 bm. (a więc dzisiaj) i że prawdopodobnie otworzy

drogę do dalszych negocyacyj,

ponieważ „niema dotychczas powodu wątpić, iż oba rządy pragną szczerze pokoju“. Do optymizmu, dyktowanego prasie stałego lądu z Petersburga, przyczyniają się nadto dwa fakty: jednym jest ratyfikacya traktatów chińsko-międzynarodowych względem portów mandżurskich — która niepomiernie wzmocniła moralną pozycyę Japonii; drugim zaś jest, jak telegrafowano onegdaj z Nowego Jorku do „Daily Mail“ i do „Köln. Ztg.“, uparcie głoszona po giełdach amerykańskich wiadomość o nieprawdopodobieństwie wojny. Wiadomość ta ma na celu niedopuszczenie sprzedaży i pozbywania się rosyjskich papierów pożyczkowych, których sama Francya ma dziś do wysokości

siedmiu miliardów franków!

Jednakże z tym mniej więcej sztucznym optymizmem znacznej części prasy europejskiej nie godzi się wcale ściśle informacyjna treść niezależnej pracy anglo-amerykańskiej. Ona jedna tylko otrzymuje od swoich korespondentów specyalnych w Japonii, Chinach i Korei wiadomości, niezabarwione tendencyami taktyki dyplomatycznej i giełdowej. Wnioski zaś, jakie ta prasa wysnuwa z wszystkich informacyj, są jedne i te same:

Wojna jest nieuniknioną i bliską

a wszystkie dzisiejsze t. zw. „negocyacye“, zarówno po stronie rosyjskiej jak japońskiej mają na celu jedynie przyśpieszenie odpowiedniej gotowości wojennej. Admiralicya japońska wyczekuje przybycia świeżo nabytych krążowników, część rosyjskiej floty m. Śródziemnego spieszy na daleki Wschód.

Ratyfikacya traktatów w Pekinie wywołuje

oburzenie prasy rosyjskiej.

„Swiet“ pisze (12-go b. m.). „Otwarcie portów

Mukdenu, Antungu i Tatungu dla handlu międzynarodowego stosownie do chińskich traktatów z Ameryką i Japonią, a bez uprzedniej zgody Rosyi, jest otwartą prowokacyą“.

Wieści z dalekiego Wschodu.

Flota rosyjska.

Londyn. (TBK.) „Stadard“ donosi z Odessy, że Porta odmówiła pilnej prośbie Rosyi o pozwolenie na przejazd rosyjskiej floty Czarnego Morza przez Bosfor i Dardanele.

„Apostoł pokoju“.

Nowy Jork. (TBK.) Jak telegrafują z Petersburga, car podczas przyjęć noworocznych w pałacu zimowym oświadczył, że życzy sobie i chce użyć całego swego wpływu, aby utrzymany był pokój na dalekim Wschodzie.

Dla odmiany pesymizm.

Waszyngton. (TBK.) Japoński poseł zawiadomił sekretarza stanu Haya, że odpowiedź Japonii odrzuca wszystkie ważne żądania Rosyi a propozycye, które Japonia czyni mają taki charakter, że prawie z pewnością nie będą przez Rosyę przyjęte. Dlatego panuje w Tokio bardzo pesymistyczne zapatrywania na położenie.

Interesy Ameryki.

Waszyngton. (TBK.) Komisye dla spraw zagranicznych, wybrane z łona senatu i Izby reprezentantów uchwaliły założyć konsulaty w nowo otwartych dla międzynarodowego handlu mandżurskich portach Mukden i Antung.

Usposobienie Japończyków a Mikado.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzisiejsza „Neue freie Presse“ przynosi z Berlina rozmowę swego korespondenta z wybitnym dyplomatą, który przez długie lata urzędował w Japonii. Ów dyplomata zapewnia, że naród japoński jest nadzwyczaj wojowniczo i szowinistycznie usposobiony. Gdyby to zależało wyłącznie od opinii publicznej japońskiej, wojna z Rosyą byłaby już obecnie faktem dokonanym. Rozstrzygającą tu jest jednak wola mikada. O znaczeniu mikada w Japonii, europejczyk nie ma właściwie dokładnego wyobrażenia. Stanowisko to da się porównać ze stanowiskiem papieża u katolików, lub cara u Rosyan.

Mikado jest dla Japończyków wszystkiem. Jego dynastya panuje w Japonii tak długo, jak długo istnieje Japonia. Wskutek tego wszelki głos opinii publicznej, a nawet wyraźna wola parlamentu nie osiąga najmniejszego wpływu, jeżeli mikado będzie usposobiony pokojowo.

O ile ów dyplomata posiada autentyczne informacye, mikado chce uniknąć wojny i szuka odpowiedniego kompromisu z rządem rosyjskim.

Sytuacya.

Kozioł ofiarny.

Ołomuniec. (Tel. wł.). Tutejszemu pismu czeskiemu „Pozor“ donoszą z Berna, że namiestnik morawski hr. Zierotin niebawem ustąpi. Rząd nie jest zadowolony z działalności hr. Zierotina i zarzuca mu brak energii. Temu brakowi energii namiestnika rząd przypisuje niepowodzenie akcyi ugodowej czesko-niemieckiej na Morawach.

Obiecał dr. Koerber kożuch...

Wiedeń. (Tel. wł.). Podczas rokowań listopadowych i grudniowych komisyi parlamentarnej Koła polskiego z rządem, dr. Koerber przyrzekł na 6 nowych hofratów trybunału administracyjnych zamianować 2 Polaków. Odnośne i wyraźne żądania pod tym względem postawiono na pierwszem posiedzeniu Koła polskiego w bieżącej sesyi zimowej. Tymczasem dziś ukazała się nominacya tylko jednego hofrata polskiego. Czesi natomiast mimo obstrukcyi otrzymali 2 nowych hofratów, Niemcy zaś trzech.

Język pułkowy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Przed paru dniami dziennik „Die Zeit“ podał w streszczeniu krótkiem tajny rozkaz ministra wojny w sprawie t. zw. języka pułkowego.

Dziś „Neue freie Presse“ ogłasza pełny tekst owego rozkazu ministra wojny. Wyjmujemy z niego następujące szczegóły:

Minister wojny wytyka oficerom, iż nie starają się o nauczenie języka pułkowego. Tymczasem bez znajomości języka pułkowego oficer nie zdoła należycie wykształcić żołnierzy pod względem wojskowym. Tłumacz nigdy nie zastąpi tu wartości bezpośredniego zetknięcia się oficera z żołnierzem.

Również i w stosunkach służbowych dla oficerów niższych stopni język pułkowy jest koniecznie potrzebny, gdyż bez tego języka pułkowego nie rozezna się dokładnie w stosunkach powierzonego mu oddziału. Dlatego oficerowi t. zw. „subalterni“ i kadeci w pułkach, mających żołnierzy narodowości nieniemieckiej mają w przeciągu 3 lat nauczyć się języka pułkowego, a to w tym stopniu, ażeby mogli udzielać żołnierzom wykładu we wszystkich wiadomościach wojskowych, jakie są dla żołnierzy i podoficerów potrzebne.

Ale nawet w pułkach czysto niemieckich oficerowie muszą się nauczyć jednego z języków używanych w monarchii, a to dlatego, że minister wojny może ich każdej chwili przenieść z pułku czysto niemieckiego do pułku mieszanego pod względem narodowości.

Oficerowie i kadeci będą zdawali egzamina ze znajomości języka obcego przed odpowiednią komisyą. Komisya ma kłaść nacisk główny na to, czy oficer i kadet włada tym językiem w zakresie wiadomości praktycznych.

Wynik egzaminu będzie wpływał na awans. Również i oficerowie sztabowi t. zn. oficerowie w starszym nawet wieku mają sobie przyswoić język pułkowy w tym stopniu, aby mogli przed frontem wydawać rozkazy i objaśnienia w języku pułkowym.

Natomiast, jak podnosi rozkaz ministra wojny nieznajomość języka niemieckiego nie ma szkodzić w awansie na podoficera, jeżli żołnierz jest odpowiednio do tego uzdolniony pod względem inteligencyi i charakteru.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. (T. wł.) Potwierdza się pogłoska, że hr. Khuen-Hedervary zaraz po powrocie z Egiptu wstąpi do gabinetu hr. Tiszy, jako minister u boku króla z siedzibą w Wiedniu.

Hr. Tisza sprzeciwiał się zrazu tej nominacyi z uwagi na niepopularność hr. Khuena na Węgrzech, musiał się jednak zgodzić wreszcie na tę nominacyę, a to na wyraźne życzenie korony.

Budapeszt. (Tel. wł.) W sprawie mowy ministra wojny Pittreicha zabiorą dziś głos na posiedzeniu Sejmu p. Bakonyi imieniem stronnictwa niezawisłości i hr. Apponyi. Od mowy hr. Apponyiego zależy dalszy przebieg obrad nad kontyngentem rekrutów. Jeżeli hr. Apponyi będzie przemawiał bardzo opozycyjnie przeciwko ministrowi wojny, w takim razie część zwolenników Koszuta i całe stronnictwo ludowe katolickie przyłączy się niewątpliwie do obstrukcyi, co wpłynie na opóźnienie terminu uchwalenia kontyngentu.

Usposobienie Rosyan.

Kolonia. (Tel. wł.) „Gazeta kolońska“ donosi z Petersburga, że opinia publiczna rosyjska domaga się coraz natarczywiej wojny z Japonią. Sfery obznajomione ze stosunkami wykazują, że siły wojenne morskie Rosyi w Azyi wschodniej stanowczo dorównują liczbie okrętów i liczbie dział japońskich pod tym względem Rosya obecnie wcale nie ustępuje Japonii.

O stolicę arcybiskupią.

Ołomuniec. (Tel. wł.). „Pozor“ donosi, że kapituła ołomuniecka otrzymała z Rzymu za pośrednictwem nuncyatury wiedeńskiej urzędowe doniesienie, że arcybiskup Kohn nie powróci tak prędko z Rzymu. Wskutek tego kurya rzymska wezwała kapitułę ołomuniecką, ażeby wybrała z pośród swojego łona administratora archidyecezyi.

Sprawa macedońska.

Sofia. (Tel. wł.) Rząd bułgarski czyni w Paryżu zabiegi w celu uzyskania pożyczki na pokrycie nadzwyczajnych wydatków wojskowych. Wydatki bowiem na mobilizacyę wynosiły w ostatnim czasie 45 milionów franków, aby być przygotowanym na wszelkie ewentualności, jakie z wiosną mogą nastąpić. — Jako gwarancyę daje rząd dochody z monopolów.

Urzędowa Rosya.

Petersburg. (TBK). „Prawitelstwiennyj Wiestnik“ ogłasza szereg ukazów carskich, między innymi ukaz zatwierdzający wielkiego księcia Michała Mikołajewicza na stanowisku prezydenta Rady państwa na r. 1904. Inne ukazy dotyczą nominacyj prezesów poszczególnych departamentów Rady państwa na rok 1904, oraz ogłaszają szereg odznaczeń. Między innymi oberprokurator najwyższego synodu Pobiedonoscew, otrzymał brylanty do orderu św. Andrzeja.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. (TBK.). W Izbie deputowanych wniesiono kilkanaście interpelacyj w sprawie wydalenia przez sąd francuski alzackiego posła do parlamentu niemieckiego X. Delsora, którzy przyjechał był do Luneville, aby tam wygłosić odczyt. Prezydent gabinetu Combes stawia wniosek, aby dyskusya nad temi interpelacyami odbyła się dopiero 22 bm. Dep. Ribot żąda natychmiastowej dyskusyi i oświadcza, że krok rządu wywołał w całym kraju słuszne wzburzenie. Rząd zasięga teraz informacyi, aby usprawiedliwić swe zarządzenie. Mówca pyta, u kogo się informuje, u prefekta, czy gdzieindziej? (Oklaski na prawicy, w centrum, wrzawa na lewicy).

Combes protestuje przeciw insynuacyi, jakoby on poza granicami państwa szukał informacyi. Jeżeli jakie stronnictwo zwraca się z apelem do zagranicy, to z pewnością nie jego stronnictwo. (Oklaski na lewicy, protesty na prawicy). Minister radzi dep. Ribotowi, aby czytał dzienniki republikańskie, a znajdzie w nich opinię o X. Delsorze.

Izba przyjęła wniosek Combesa.

Paryż. (TBK.). Senat wybrał ponownie dotychczasowych 4 wiceprezydentów.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.). Dziś o godz. 10 rano w tutejszym sądzie krajowym cywilnym rozpoczęła się rozprawa docenta dra Chlumskiego przeciw prof. dr. Kaderowi, dyrektorowi tutejszej kliniki chirurgicznej o zwrot rękopisu naukowej pracy (p. t. O guziczkach przy resekcyi jelit), wręczonego prof. Kaderowi w r. 1901, którego zwrotu ani wydrukowania dotychczas Chlumecky nie mógł się doczekać, i stąd rości sobie do Kadera pretensyę w wysokości 4.000 kor.

Powód przybył w towarzystwie adwokata Głuzińskiego, dr. Kader w tow. adw. Łepkowskiego.

Zastępca oskarżonego adw. Łepkowski zaznaczył, że jeżeli sprawa toczy się między docentem a profesorem uniwersytetu, to powinna była przedewszystkiem oprzeć się o senat akademicki, a nie o sąd. W dalszym ciągu zaznaczył Łepkowski, że praca Chlumskiego miała w nagłówku napis, że wykonaną jest pod nadzorem prof. Kadera, jako dyrektora kliniki i powoływała się na dokonane w klinice tej doświadczenia naukowe.

Wobec tego Kader miał prawo i obowiązek rozpatrzyć tę pracę, a nie zgadzając się z jej naukowym wynikiem, nie mógł jej oddać do drukn pod firmą własną i kliniki. Gdy zaś Chlumsky zobowiązał się cofnąć ze swej pracy firmę kliniki i Kadera w dniu wczorajszym, Kader zwrócił mu w tej chwili jego pracę do dowolnego użytku.

Rozprawa trwa dalej.

Po zamknięciu numeru.

Czy defraudacya? Pewne pisemko doniosło, jakoby komisya Wydziału krajowego, wydelegowana celem oddania fundacyi Skarbkowskiej nowemu kuratorowi, po śmierci hr. Henryka Skarbka, znalazła w funduszach fundacyj defraudacyę w kwocie 2.000 koron. Źródło, znane z niewiarygodności, a raczej ze złej wiary w podawaniu wiadomości, sprawiło, że doniesienie to na publiczności nie zrobiło żadnego wrażenia. Mimo to zasięgnęliśmy informacyi w kołach kompetentnych, gdzie nas zapewniono, że w całem owem doniesieniu, które nawet opowiadało szczegółowo jakto członkowie Wydziału krajowego „głowami kiwali“, niema ani słowa prawdy, czego najlepszym dowodem będzie sprawozdanie Wydziału krajowego, które się w tych dniach ukaże.

Komisya policyjno-ogniowa badała dziś przed południem w dalszym ciągu sale „Gwiazdy“ i „Sokoła“.

W sali „Gwiazdy“ poleciła komisya prócz kilku drobnych poprawek, przebić do dni czternastu drugie drzwi, prowadzące wprost na zewnątrz i zaprowadzić światło posiłkowe.

W sali „Sokoła“ kazano na razie zaprowadzić światło posiłkowe, a na przyszłość przy sposobności rozszerzenia sali, co nastąpi z wiosną b. r., urządzić więcej wejść i zaprowadzić drzwi otwierające się na zewnątrz.

Bunt więźniów. Niebywały w więzieniach tut. Sądu karnego fakt podniesienia ogólnego protestu, o czem donosiliśmy w porannym numerze, zainicyowany został przez uciekających więźniów, znanych złodziei i włamywaczy Juliana Pazowskiego i Józefa Tatarkowskiego, siedzących w więzieniu śledczem. O „zdolności“ tych złodziei świadczy łatwość z którą wydostali się z więzienia — jakiego to wypadku już dawno kronika tego więzienia, bardzo pilnie strzeżonego, nie notowały. Za narzędzie do wysunięcia języka silnego zamku posłużył im zawias, wyrwany z drzwi framugi znajdującej się w każdem więzieniu. Otworzywszy tym sposobem drzwi — czekali aż dozorca oddali się na drugi korytarz. Wtedy dopiero zbiegli na dół. Jednakże jednego z nich pochwycił zaraz wartujący żołnierz — drugiemu zaś udało się zbiedz do budynku sądu karnego, gdzie go znowu pochwycił portyer z dozorcami.

Prowadzeni do więzienia, chcąc się w jakiś sposób zemścić — zaczęli zbiegowie krzyczeć, że ich biją. Krzyk ten doszedł do uszu innych więźniów, którzy jakby na dany znak zaczęli wrzeszczeć, rzucać naczyniem i tłuc szyby. Dzięki taktowi zarządcy więzienia awantura ta nie przybrała większych rozmiarów i wieczorem zapanował zupełny spokój. Na każdy jednak wypadek wzmocniono wartę.

Dziś odbywa się przesłuchanie winnych, którzy pociągnięci będą do surowej odpowiedzialności za przekroczenie dyscypliny więziennej.

NADESŁANE.

Rubryka „NADESŁANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje

Adwokat dr. **Ignacy Lan**
otworzył kancelaryę adwokacką 401 20
we Lwowie, przy ul. Kopernika l. 6.

ADWOKAT
Dr. Dwernicki
mieszka obecnie przy ul. **Słowackiego 8** (naprzeciw głównej poczty). 144

Wszech nauk lekarskich 447 3
Dr. Henryk Zipper
ord. od g. 3—5 ul. Kochanowskiego 34 I. p.

Pierwsza w Austryi ręczna szwedzka lecznica (gimnastyka bierna i odporna, masaż i elektryka)
Dr. Józefa Dukieta
ucznia prof. Muray'a i Wido'go w Sztokholmie
w skrzywieniach, wątłej budowie, reumatyzmie, nerwobolach lischias), porażeniach, nieczynności kiszek, upartej blednicy' zbytniej otyłości, osłabieniu, niektórych chorobach kobiecych, w otłuszczeniach i osłabieniu serca i tętnic itd. Prospekty na żądanie. — Lwów, ul. Słowackiego 16. 120

Kalendarz „Słowa Polskiego“

na rok 1904.

wyszedł z pod prasy

jest do nabycia w Administracyi „Słowa Polskiego“

Cena egzemplarza w oprawie 1 k. 20 h.,

z przesyłką 1 k. 40 h.

(w opasce poleconej 1 k. 60 h.)

Przegląd Wszechpolski

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY POLITYCE NARODOWEJ ORAZ ZAGADNIENIOM ŻYCIA SPOŁECZNEGO EKONOMICZNEGO I UMYSŁOWEGO

rozpoczyna **10-ty rok istnienia** i wychodzi nadal na dotychczasowych warunkach. Ukazuje się w zeszytach miesięcznych objętości 5 arkuszy druku.

Prenumerata wynosi: rocznie **12** kor. półrocznie **6** kor.

Administracya: ulica Jabłonowskich l. 9. w **Krakowie**. — Okazowe numery na żądanie wysyłane są bezpłatnie. 318

SPORT.

Z tygodnia.

A więc jeszcze jeden tor łyżwiarski mamy we Lwowie! Czy to nie za dużo? mogło komuś przyjść na myśl, gdy wyczytał zapowiedź „Sokoła“ w onegdajszych dziennikach. Bynajmniej, — odpowiem na to pesymistyczne pytanie bez wahania. Dwa naturalne tory i jeden sztuczny, jakie mieliśmy dotychczas, położone są w jednej i tej samej dzielnicy i to w bardzo niewielkiej od siebie odległości tak, że mieszkańcy innych części miasta, licząc się z czasem potrzebnym na przebycie znacznej, oddzielającej ich od nich przestrzeni, prawie wcale z nich korzystać nie mogli. Tym więc, a zwłaszcza Łyczakowianom i ich najbliższym sąsiadom wyświadczył Sokół prawdziwą przysługę, umożliwiając im korzystanie z jednego z nieliczuych dobrodziejstw zimy na swojem boisku, i powodzenia zupełnie może być pewnym. Zresztą łyżwiarstwo — to uprzywilejowany, umiłowany sport u nas wszystkich bez różnicy klas, płci i wieku, jedyny, który się ostał brakowi trwałego zamiłowania u nas do sportów wogóle, i mam to przekonanie, że gdybyśmy w każdej dzielnicy mieli choćby jaką taką ślizgawkę, to ani jednej z nich nie zbywałoby na stałych bywalcach.

Najwidoczniejszym tego zamiłowania u nas do łyżwiarstwa dowodem jest nasze Towarzystwo łyżwiarskie, które po długim już szeregu lat, nie zawsze dla niego pomyślnych, pomimo wielkich nieraz trudności materyalnych, z jakiemi już, choćby z powodu braku własnego gruntu walczyć musiało, przeżyło wszystkie inne towarzystwa, jak cyklistów, szermierzy i tylu innych, na trwałych, zdawało się, materyalnych podstawach założonych, przeżyło je nietylko dzięki rozumnej gospodarce i umiejętności podniecania ochoty swojego Wydziału, ale dzięki właśnie temu trwałemu, wrodzonemu, z pokolenia na pokolenie niejako przekazywanemu zamiłowaniu, którego w łonie członków tamtych towarzystw naprawdę nigdy nie było.

A zamiłowanie to w tym roku zwłaszcza urosło u nas do niesłychanych rozmiarów, żyjemy pod znakiem łyżwy, jak może nigdy przedtem, i jeżeli bez obawy narażenia się na zarzut przesady nie można powiedzieć, że cały Lwów się ślizga, to już śmiało można twierdzić, że wszyscy dziwnie łaskawem, przyjaznem okiem spoglądają na łyżwiarzy, których szeregi zwiększają się z dnia na dzień. Sam piszący te słowa zna bardzo wiele osób, które, ulegając ogólnemu prądowi, porwane zachęcającym przykładem, bądź po paroletniej przerwie, bądź wcale dotąd nie obeznani z łyżwami, przejęli się urokiem przepięknego sportu i dalejże na lód, dalejże używać istotnej na nim przyjemności, krzepić zdrętwiałe długą ospałością ciało, rozweselać umysł!

Jeżeli więc zima i nadal tak jak dotąd dopisywać będzie, możemy być zupełnie spokojni, że dobre chęci naszego dzielnego, kochanego „Sokoła“ nie pójdą na marne. Oby tylko nie we wszystkiem naśladował tych, co pomimo wszelkich, uznania godnych w krzewieniu sportu łyżwiarskiego zasług, zbyt wiele w programie swojej działalności przywiązują wagi do błyskotliwych, w rodzaju kiepskich maskarad, fajerwerków i t. p. przemijających i żadnego pożytku nie przynoszących efektów — a natomiast, niech obok budzenia ogólnego do łyżwiarstwa zamiłowania, pamięta o prawdziwym na boisku swojem sporcie, niech jaknajprędzej pomyśli o konkursach zwłaszcza dla młodzieży, niech nowe na niem, jak obiecywany hockey na Stawach Panieńskich, wprowadzi zabawy.

Wspomniawszy o konkursach, muszę choć w kilku słowach poinformować czytelników o dwóch rozegranych właśnie — w Pradze i Wiedniu tembardziej, że brali w nich udział nasi znajomi z 2 i 3 lutego roku 1901.

W Pradze tedy rozegrano konkurs o mistrzostwo „austr. Związku łyżwiarzy“ w szybkiej jeździe, którego urządzenie przekazał tego roku Związek najmłodszemu z należących doń klubów a mianowicie tamtejszemu atletycznemu klubowi „Sparta“, który też, sądząc ze sprawozdań, wywiązał się z przyjętego na siebie a dość trudnego zadania zupełnie zadowalniająco. Rezultat tego konkursu przyniósł niemałą niespodziankę, broniący bowiem swego tytułu mistrza — zwycięzca także rozegranego na naszym torze w r. 1901 takiego samego konkursu — Franciszek Schilling został pobity, pomimo, że nie było lepszego w dniu rozegrania konkursu na praskim torze łyżwiarza. Upadł w biegu na 500 metr. i to stało się powodem jego porażki. Wygrał dwa inne biegi — 1500 i 5000 metr. — zmógł go jednak ostatecznie punktami Potucek, który trzy razy był drugim. Zwycięzca, wcale niezły już, chociaż bardzo jeszcze młody wiekiem i doświadczeniem łyżwiarz, sam miał być, podobno, swoim tryumfem zdziwiony. Wynik konkursu jest następujący: A. 500 metr.; J. Weiss (0: 56⅘) 1, B. Potucek (0: 58⅘) 2, Petrak (1: 00) 3, Charvat (1: 03⅕), 4, Fr. Schilling (1: 05⅗) 5, B. 1500 metr.: F. Schilling (2: 53⅖) 1, B. Potucek (3: 02) 2, J. Weiss (3: 02⅘) 3, dalej Petrak i Charvat. C. 5000 metr.: Fr. Schilling (10: 21⅖), 1, B. Potucek (10: 49⅕), 2, Petrak (12: 18⅘) 3, dalej Weiss i Charvat. Rezultat: B. Potucek (184·38 punkt.) 1. Fr. Schilling (185·54 punkt.) 2, J. Weiss (191·85 punkt.) 3.

Rozegrane zaś ubiegłej niedzieli na torze Engelmanna w Wiedniu mistrzostwo w sztucznej jeździe na r. 1904 przyniosło również niespodziankę, świetne bowiem zwycięstwo odniósł także nasz dobry z r. 1901 znajomy Maksymilian Bohacz nad Antonim Steinerem, powszechnie dotąd uważanym za znacznie w sztucznej jeździe doskonalszego od swego pogromcy.

Przejdźmy teraz do innych gałęzi sportu.

Dwa korzystające z jednego toru towarzystwa wyścigów konnych w Krakowie, a mianowicie „Tow. międzynarodowych wyścigów“ i „gal. Klub jazdy panów“, nie rozegrają tego roku swoich meetingów tak, jak to dotychczas było we zwyczaju w paru następujących po sobie dniach bez przerwy, lecz w przeciągu całego tygodnia w ten sposób, że pierwsze urządzi swoje wyścigi 12, 16 i 19, drugi zaś 14 i 18 lipca. Nowy ten podział znacznie będzie lepszy, aniżeli dawny. Przedewszystkiem bowiem przerwy te będą bardzo pożądane ze względu na wypoczynek koni, których wiele bywa zapisywanych do biegów proponowanych przez jedno i drugie towarzystwo, a także dlatego, że przybywający na czas wyścigów do Krakowa obcy będą mieli więcej czasu do zapoznania się z naszym starym grodem i jego zabytkami. Interesowani wreszcie w meetingu mieszkańcy Krakowa znaczniejsze z tej zmiany będą mogli osiągnąć dla siebie korzyści. Koszty zaś wynikające z tego przedłużenia z 5 na 8 dni będą tak niewielkie, że żadnego z właścicieli stajen wyścigowych z pewnością nie odstraszą; przeciwnie, może nawet więcej, aniżeli kiedykolwiek zobaczy ich Kraków, jeżeli rokowania „Narodowego Towarzystwa“ nawiązane z zarządem tamtejszego toru o urządzenie na nim tegorocznego meetingu pomyślnym, o czem prawie wątpić nie można, zostaną uwieńczone skutkiem. Nie jeden bowiem zapewne ze sportsmenów, którego dotychczas odstręczała znaczna, ze względu na koszta transportu, odległość między Krakowem a Lwowem od uczestniczenia w wyścigach na torze Cetnera, chętnie weźmie w nich udział, jeżeli zostaną przeniesione w tym samym czasie na Błonia.

Zamierzone tego roku w Krakowie międzynarodowe wojskowe steeple-chase nie przyjdzie do skutku, doświadczenia bowiem jakie w tym kierunku nie dawno zrobiono w Lucernie i Ostendzie, wcale nie zachęcają do puszczania się na podobne próby.

Międzynarodowe zapasy w Paryżu zakończyły się nareszcie, jak to zresztą łatwo można było przewidzieć, zwycięstwem Ponsa, który też po tym drugim w ubieganiu się o sławny „złoty pas“ tryumfie, stał się jego niepodzielnym już po wieczne czasy posiadaczem. Drugim w turnieju był Duńczyk Petersen, trzecim Raul le Boucher, czwartym zaś dopiero ten, któremu wielu przepowiadało zwycięstwo nad Ponsem — Wawszyniec le Beaucairois.

Z Ameryki dochodzą nas wieści o ciekawym i jedynym z pewnością w swoim rodzaju klubie, zawiązanym tam niedawno pod nazwą „Privat Car Club“. Pewna grupa tamtejszych miliarderów, pomiędzy którymi Rockefeller, Gould, Dexter, Truosdale, bracia Sutro, ażeby módz podróżować, nie narażając się na nie zawsze im miłe towarzystwo obcych na kolejach, wyłącznie w swojem kółku, i z wyjątkowym komfortem, kazała sobie zbudować dwa samochody specyalnie urządzone, z których każdy kosztuje ni mniej ni więcej tylko 150.000 koron!

Samochody te przepychem i niesłychaną szybkością budzą podziw nawet wśród Amerykanów.

KŁ.

Dział ekonomiczny.

= **Nowa cukrownia udziałowa w Królestwie.** W Lublinie od lat kilkunastu funkcyonuje cukrownia udziałowa, która doskonałe daje rezultaty swym uczestnikom, nie wstanie jest jednak przerobić takiej ilości buraków, jaką okoliczni ziemianie są w możności produkować. Wobec tego pewne grono ziemian powiatu lubelskiego, powzięło zamiar wybudować pod Lublinem na gruntach folwarku Bronowice drugą cukrownię udziałową. Kapitał udziałowy rb. 400.000 będzie zebrany wyłącznie przez producentów buraków w ten sposób, że każde 10 morgów plantacyi buraków daje prawo do jednego udziału na rub. 2.000. Powstanie cukrowni na takich zasadach dowodzi, że ziemianie lubelscy pojmują doskonale korzyści, jakie otrzymać mogą, uwolniwszy się od zależności fabrykantów-kapitalistów.

= **Garncarstwo** w okolicach Łodzi prowadzone jest na dość dużą skalę. Największa fabrykacya tego artykułu, gdyż wynosząca do 10 milionów sztuk wyrobu rocznego jest w Tuszynie, której właściciele zbywają towar ten nietylko miejscowym, lecz i zamiejscowym drobnym handlarzom. Główny zaś zbyt towar ten znajduje w Rosyi.

Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 15 stycznia.

Dnia notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa 8·20 do 8·35 Pszenica nowa od 8·— do 8·10 Żyto gotowe od 6·65 do 6·75. Żyto na termina do 6.50 do 6·60 Owies obroczny gotowy od 5·30 do 5·70. Owies obroczny na termina od 5·35 do 5·50. Jęczmień pastewny 5·20 do 5·40. Jęczmień browarniany 5·50 do 5·75. Rzepak 9·75 do 10·—. Lnianka —·— do —·—. Groch pastewny 6.25 do 6·75. Groch do gotowania 7·75 do 9·—. Wyka 5·50 do 5·75. Bobik 5 30 do 5·60. Hreczka 0·— do 0·—. Kukurudza nowa 5·80 do 6·—. Kukur. stara od 6·— do 6·10 Chmiel za 56 kilo od 160 do 170—. Koniczyna czerw. nowa od 60·— do 66·—. Koniczyna biała od 65·— do 75·—. Koniczyna szwedzka 45·— do 60·— Tymotka 19 50 do 21·—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 19·50 do 19·75. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngen. 14·60 do 14·75.

Usposobienie słabsze co do zboża, jedynie w kukurudzy lepsze. Spirytusu tendencya trwale zwyżkowa.

Z koniczów jedynie czerwony lepiej płacony.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

WP. Iza L. „Szczęście“ i nie głębokie i z rymami pospolitymi, więc nie ziści się dla autorki w druku.

WP. E. O. Wiersza nie zużytkujemy.

WP. Al. Br. Nie znamy talentu WPana. Ostrzegamy, że nowel i fejletonów mamy pod dostatkiem.

WP. Dor M. Poezye nadesłane są piękne, tylko pod względem kaligraficznym. Wyrazy krzyż i spiesz nie rymują z sobą.

WP. J. Fol. w N. S. Jeżeli tak było, jak WPan pisze, to można dochodzić sprawiedliwości drogą urzędową. My przed ogłoszeniem listu musielibyśmy sprawę wszechstronnie zbadać, a tego podjąć się nie możemy.

WP. EP. Możemy przyjąć jeżeli rzecz jest krótka (na jeden numer) i jeśli będzie po literacku przetłumaczona.

Tow. Dobroczynności w Brodach. List składkowych drukować nie możemy, bo na to brak miejsca.

WP. F. S. w Królestwie. Kwestya, poruszona przez WPana, wejdzie na porządek dzienny sama przez się, skoro idea usamodzielnienia stanie się jedną z przewodnich zasad polityki kraju, a tego wkrótce należy się spodziewać.

WP. A. N. w Stan. „Tymczasowy katalog przemysłu krajowego“ wymienia następujące fabryki zapałek: M. D. Lipschütz, Skole; Józef Lipschütz, Duliby koło Stryja; Adlersberg M. w Bolechowie i Ungar. Żywiec (fosforowe).

WP. Jakób Sikora w Rudzie rożanieckiej. Najlepiej poinformuje Pana o wszystkiem szkoła buchalteryi i rachunkowości p. Veltz'ego we Lwowie — Corążczyzna.

WP. Fel. Biliń. Są to zapewne rosyjskie werszki, nie metry, drzewo bowiem nawet w Japonii, skąd teraz tylko sensacyjne wieści przychodzą, nie może mierzyć dwa tysiące metrów.

WP. J. K. Nowelka o Janku nie nadaje się do druku.

WP. Br. R. w D. Żeby to zrozumieć, trzeba być dobrym Polakiem.

WP. S. Ł. Nowela „Vanitas“ nie będzie drukowana.

W naszej Administracyi złożyli:

Na Towarz. Szkoły Ludowej:

28 kor. 50 hal.

Na kolumnę Mickiewicza:

Zebrano 12 bm. w gronie myśliwych na polowaniu w Łukowcu kor. 17·—

Kącik humorystyczny.

Połapała się.

Dama. Muszę panów zaznajomić: Pan Smith z Australii... pan Brown z Ameryki.

Panowie. My się znamy.

Dama. Ach prawda, że to tak blisko!

Przyjechali do Lwowa

dnia 14 stycznia b. r.

Hotel George'a. Z. Ujejska z Tomaszowa, U. Kronland z z Wiednia, hr. M.Poniński z Krakowa, H. Braufuss z Wiednia, E. Lityński z Litwinowa, St. Komorowski z Liskowczyc, J. Lubkowski z Porzecza, M. Turkowski z Sanoka, L. Zawiłowski z Krakowa, Z. Torosiewiczowa z Brodek, W. Gnoiński z Krasnego, A. Łokotowski z Podola, ks. R. Malinowski ze Słociny, W. Szczepański z Laszek, J. Kitmaszewski ze Zwierzyńca, M. Kubicki ze Zwierzyńca, A Zadora Kosowa, T. Guźkowski z Ostrowca.

Dnia 15 stycznia b. r.

Hotel George'a. Hr. H. Stadnicki ze Starej Sieniawy, hr. J. Męciński z Partynowa, A. Jordan z Więckowic, W. Burmester z Wiednia, hr. J. Młodecki z Monasterzysk, W. Suckow z Wrocławia, C. Laufredi z Medyolanu, J. Tokarzewski z Galicyi, E. Blumberg z Hamburga, ks. R. Malinowski ze Słociny, K. Schmied z Wiednia, M. Kubicki ze Zwierzyńca, A. Sokołowski z Podola, hr. M. Poniński z Krakowa, L. Zawiłowski z Krakowa, Z. Ujejska z Tomaszowa J. Hempel ze Złoczowa, hr. K. Roztworowski z Hrehorowa.

Odpowiedzialny redaktor:
Józef Ziembiński

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W piątek dnia 15 stycznia 1904.

DYMISYA

zwykła historya z życia w 4 akt. St. Rossowskiego.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Colosseum (w Pasażu Hermanów). Dziś i codziennie Cyrk Pawła Sandora największa atrakcya współczesna i 10 wspaniałych widowisk W niedzielę i święta dwa przedstawienia, o godz. 4 i 8. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul. Karola Ludwika 9. 1189

☞ *Szczere przyznanie jest dla duszy ulgą. Przyznajemy otwarcie: Oliwera Standard maszyna do pisania, z widocznem pismem, jest najlepsza*

OLIVER.

STANDARD

— z widocznem — pismem. 155

Maszyna do szybkiego

pisania

starego i nowego świata

prosimy żądać prospektu

Zastępstwo generalne dla wschodniej Galicyi

J. SWOBODA i J. PISARSKI we Lwowie Pasaż Hausmana.

Kaszel, chrypki, zaflegmienia itp. Znakomicie działający: Syrup. pastylki i ziółka Dra Seeburgera, poleca:

Apteka Z. Ruckera we Lwowie.

10294 6

Najcelniejsze wydawnictwa

SŁOWA POLSKIEGO

do nabycia w Administracyi „Słowa Polskiego“ we Lwowie ul. Chorążczyzny 17—19 i we wszystkich księgarniach.

Daudet Alfons Nowele z czasów oblężenia Paryża K. —.60

Dickens Charles I. Noc wigilijna, II. Dzwony, przekład z angielskiego K. —.60

Gąsiorowski Wacław. Huragan, powieść historyczna z epoki napoleońskiej, w 3 tomach. Wydanie II. K. 6.— w ozdobnej oprawie K. 7.80

Gąsiorowski Wacław. Rok 1809 powieść historyczna z epoki napoleońskiej, w 2 tomach. Wydanie II. K. 4.— w ozdobnej oprawie K. 4.60

Głąbiński Stanisław. Zamach na Uniwersytet polski we Lwowie K. 1.—

Gorkij M. Opowiadania, wolny przekład z rosyjskiego Treść: Włóczęga. Małżeństwo Orłowie. Zazubrina K. —.60

Gruszecki Artur. Większością, pow. współcz. Wydanie dla abonentów „Słowa Polskiego“. K. 2.— w ozdobnej oprawie K. 2.60

Hauch C. Tajomnica pewnej rodziny polskiej. z oryginału duńskiego przełożyła Józefa Klemensiewiczowa. K. 1.20. w ozdobnej oprawie K. 1.80

Jeż T. T. (Zygmunt Miłkowski) Hryhor serdeczny, powieść, 2 tomy. Z dodatkiem szkicu: Jeden z wielu. K. 1.20

— *O byt.* Wydanie jubileuszowe z portretem autora. 3 tomy K. 6.— (Dochód przeznaczony na dar narodowy dla autora).

Kalendarz „Słowa Polskiego“. Ilustrowany na rok zwyczajny 1904 K. 1.20

Kraszewski J. I. (B. Bolesławita). Dziecię starego miasta, obrazek na tle ostatniego powstania K. —.60

Maskoff Józef. Zaszumi las. Powieść współczesna w 3 częściach 2 tomy. Część I.: W prywiślańskim kraju, II.: Oni, III.: Następca K. 6.—

Mickiewicz Adam. Wykłady o literaturze słowiańskiej. Wygłoszone w kolegium francuskiem w Paryżu, w latach od 1840 — 1841, przekład Feliksa Wrotnowskiego, uzupełniony i poprawiony uwagami autora, 7 tomów K. 6.—

Panamarjow J. N. Wnuczka wróżki, powieść kryminalna w trzech tomach (z rosyjskiego). I. Trucicie, II. Z piekła rodem, III. Siostra miłosierdzia K. 1.50

Prevost Marceli. Szczęście w małżeństwie, tłumaczyła Anastazya Świderska K. —.60

Rojan K. Muszka, powieść K. 3.—

Sclavus Wiesław. Ugodowcy, powieść, Wydanie III. K. 3.— w ozdobnej oprawie K. 3.60

Sułtan Abgar, Panna Siekierczanka, Szkic. K. 2.—

Zmogas. Barcikowscy, powieść K. 5.— 5195

Zora. Drogami życia, powieść współczesna, ozdobnie broszur. K. 1.20

Bez konkurencyi! **Przez lekarzy polecony!**

Sławna piękność

kobiet kaukaskich polega nietylko na tem, że rysy twarzy są idealne, lecz także na tem, że mają cerę szczególnie uroczą, gładką jak marmur i śnieżno białą. Celem osiągnięcia tego, używają tamtejsze piękności maści z rzadkich ekstraktów roślinnych, które skórę lekko naciągają a zarazem wydelikacają (tak pisze znakomity francuski badacz naturalista Buffon w swojem dziele o kulturze ludów).

C. i k. uprz. COSMETICUM.

C. i k. uprz. **STUART-CREAM** 876 6

pojawił się jako jedyny środek piękności tego rodzaju w Europie i wywołuje wszędzie prawdziwą sensacyę. Ten bezprzykładny skutek natychmiastowy, polegający na tem, że nadaje się cerze przez lekkie smarowanie gładkość marmurową, białość i delikatność — nie mógł dotychczas przez żaden kosmetyk być osiągniętym. Dlatego po uznaniu komisyi sanitarnej udzielono c- i k. przywileju! Krem składa się wyłącznie z ekstraktów roślinnych, nie zawiera szminki i tłuszczu i utrzymuje skórę zawsze matowo białą i bez połysku. (Bardzo ważne na bale, teatr itd.) okazuje się kosmetyk jako prawdziwy unikat. — Do osiągnięcia śnieżno-białych rąk, gładkich jak marmur, nie ma podobnie działającego środka. Natychmiastowy skutek, podziw budzący. — Cena słoika ze sposobem użycia **1 złr.** We Lwowie u **P. Mikolascha**, aptekarza „pod gwiazdą“, ul. **Kopernika 1, Z. Ruckera**, aptekarza „pod srebrnym orłem“, Krakowskie, ul. **Skarbkowska 7.** W Krakowie u **K. Wiszniewskiego**, aptekarza, ul. **Floryańska 15.** — Tam gdzie niema do nabycia, wysyła franko za nadesłaniem **1 zł. 5 ct.** Skład główny: **LACHMANNA laboratoryum,** Praga 1861 — II. (Czechy).

Wielkiej Encyklopedyi Powszechnej Ilustrow.

— wyszedł z druku — 877

Tom XXXII. broszurowany

Cena Rs. 4·—

Tom XXXI. XXXII. w oprawie Rs. 9·50.

Warszawa, Administr. Nowy Świat 47

5% na rzecz Towarzystwa Szkoły ludowej.

Tutki i Bibułki cygaretowe „PROMIEŃ“

chemicznie badane i za najlepsze uznane przez Instytut chemiczny c. k. Uniwersytetu lwowskiego. 160

☞ *Wszędzie do nabycia.*

Cieszącą się powszechnem uznaniem

Herbatę z wieżą

firmy 19609 5

Szarski i Syn

w Krakowie

(rok założenia 1853)

wszędzie nabyć można a jednorazowa próba każdego zjedna.

Nie cieszycie się Państwo pełnem zdrowiem?

Pijcie **Ceres** soki owocowe.

Są one trunkiem nietylko pragnienie gaszącym, lecz nierozcieńczone przedstawiają także wyborny środek pożywny, gdyż zawierają obok 3/4 prc. białka owocowego, 12 do 25 prc. cukru owocowego, który jest najnaturalniejszem pożywieniem człowieka, oraz dla tworzenia się zdrowej krwi, tak ważne sole pożywne i żelazo.

1 skrzynia oryginalna z 10 gatunkami soków w 3/10 ltr. flaszkach 8 k., w 7/10 ltr. flaszkach 13 k., w 1 1/2 ltr. flaszkach 19 kor. franko.

Cenniki i zajmujące broszury rozsyłają bezpłatnie po odwołaniu się na ten anons **Ceres Werke,** Ringelshain (Czechy). 33 26—

P. T. Prenumeratorowie 5518

„Słowa Polskiego“

nabywać mogą w naszej Administracyi następujące wydawnictwa własne **po zniżonych cenach:**

Dla P. T. Prenumeratorów „Słowa Polskiego“ ceny zniżone!

Czytelnia polska *14 tomów.*

J. I. Kraszewski, Dziecię Starego Miasta. Koneczny Dr., Życie i zasługi Adama Mickiewicza. Chodźko, Pamiętniki Kwestarza T. T. Jeż, Hryhor serdeczny, powieść 2 t.. Sewer, Szkice z Anglii, 2 t. A. Daudet, Nowele z czasów oblężenia Paryża. Wacław Kupcyn, Częstochowa w obrazach historycznych Dziennik podróży i zdarzeń hr. Ant. Beniowskiego na Syberyi, w Azyi i Afryce. Cena zniżona k. 3.

Gąsiorowski Wacław. *HURAGAN, powieść historyczna z epoki napoleońskiej,* w 3 tomach. Wydanie II

Dla P. T. Prenumeratorów cena zniż. k. 4·—, w ozdobnej oprawie k. 5·80.

Gąsiorowski Wacław. *ROK 1809. powieść historyczna z epoki napoleońskiej,* w 2 tomach. Wydanie II.

Dla P. T. Prenumeratorów cena zniż. k. 3·—, w ozdobnej oprawie k. 3·60.

Hoffmanowa Klementyna z Tańskich. *WYBÓR DZIEŁ,* tomów 6, wstępem opatrzył Dr. Piotr Chmielowski.

Tom I. Listy Elżbiety Rzeczyckiej. Dziennik Franciszki Krasińskiej. Tom 1. Krystyna. Tom III. i IV. Jan Kochanowski w Czarnolesie, powieść historyczna z XVI. w. Tom V. Pamiątka po dobrej matce. Tom VI. Wybór powieści i opowiadań historycznych.

Dla P. T. Prenumeratorów cena zniż. k. 3— w ozdobnej oprawie w 3 tomach k. 4·80.

Mickiewicz Adam. *WYKŁADY O LITERATURZE SŁOWIAŃSKIEJ.* Wygłoszone w kolegium francuskiem w Paryżu, w latach od 1840 | 1841, przekład Feliksa Wrotnowskiego. uzupełniony poprawiony uwagami autora, 7 tomów.

Dla P. T. Prenumeratorów cena zniż. k. 4·—.

Dla P. T. Prenumeratorów „Słowa Polskiego“ ceny zniżone!

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

O godz.	Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:
6.10	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Zakopanego, Rymanowa
6.20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
6.50	Sokala, Rawy ruskiej
7.35	Sambora, Chyrowa
7.45	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
7.55	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów
8.10	**posp.** Stanisławowa
8.20	Jaworowa
8.55	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego, Pesztu
9.57	Stryja.
10.25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
11.15	Stanisławowa, Potutor, Körözmező
1.10	Lawocznego, Kałusza, Borysławia. Kochawiny.
1.30	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza
1.40	**posp.** Ickan, Czortkowa. Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania Nowosielicy, Wyżnicy, Seretlu, Suczawy
2.30	**posp.** Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna,
4.35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
5.20	Jaworowa
5.30	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa, Potutor Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyn.
5.40	Ickan, Nowosielicy, Seretlu. Czudina. Brodiny, Suczawy
5.50	Krakowa. Berlina, Wrocławia. Wiednia. Karlsbadu, Pragi. Oświęcima, Orłowa. Mielca via Dembica, Chyrowa
5.55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8.40	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia. Karlsbadu, Pragi, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
9.20	Ickan, Bukaresztu, Czortkowa. Husiatyna. Körözmezö, Potutor, Nowosielicy. Dorny Watry. Suczawy
9.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa
10.00	Sambora, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
10.20	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Kopyczyniec
10.40	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
12.20	**posp.** Ickan, Konstantynopola, Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy. Nowosielicy, Czudina, Seretlu, Dorny Watry, Suczawy
2.31	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa. Chabówki, Zakopanego
3.30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
	Na dworzec „Podzamcze“ z:
7.35	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów
2.15	**posp.** Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna
5.05	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa. Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Kopyczyniec
10.05	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały. Husiatyna, Kopyczyniec
3.05	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa

O godz.	Odjeżdżają ze Lwowa z dworca głównego do:
6.22	Ickan. Bukaresztu. Żydaczowa. Potutor, Korozmezö, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy
6.30	Podwołoczysk. Kijowa. Odessy. Brodów. Husiatyna
6.45	Ławocznego, Pesztu, Drohobycza. Borysławia
6.51	Jaworowa
8.25	**posp.** Krakowa, Wiednia. Wrocławia. Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Orłowa
8.35	Krakowa. Wiednia. Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu.
9.05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
9.25	Sambora. Chyrowa
9.40	Bełzca. Sokala, Lubaczowa
10.35	Czerniowiec. Delatyna, Potutor, Nowosielicy
10.40	Tarnopola, Potutor
1.50	**posp.** Podwołoczysk. Kijowa, Odessy, Brodów. Zaleszczyk Husiatyna, Skały, Iwania pustego. Grzymałowa
2.40	**posp.** Ickan. Potutor. Kałusza. Czortkowa. Zaleszczyk. Wyżnicy, Körözmezö. Kocmania. Dorny Watry. Bukareszt
2.50	**posp.** Krakowa. Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi. Karlsbadu. Zakopanego, Lubaczowa
3.05	Stryja, Chyrowa, Borysławia,
3.25	Rzeszowa, Lubaczowa
3.40	Sambora. Chyrowa
3.50	Jaworowa
6.05	Stanisławowa, Żydaczowa
6.15	Krakowa, Wiednia. Wrocł. Berlin. Warsz. Chyr. Pesztu
6.40	Ławocznego. Pesztu, Borysławia, Kałusza, Chyrowa
7.05	Rawy ruskiej, Sokala
9.00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy. Brodów
10.42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy. Kocmania Nowosielicy, Czudina, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
10.55	Krakowa. Wiednia. Wrocławia. Warszawy, Pragi, Karlsbadu Rymanowa. Tarnobrzegu. Orłowa (Zakopanego)
11.00	Podwołoczysk, Brodów. Iwania pustego. Potutor. Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Kopyczyniec
11.00	Stryja.
11.11	Żółkwi tylko w niedzielę
12.45	**posp.** Krakowa, Wiednia. Wrocławia. Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu. Rozwadowa. Zakopanego, Orłowa
2.51	**posp** Ickan. Constancy, Czortkowa, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry. Kocmania
4.10	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa
	Z dworca „Podzamcze“ do:
6.43	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna
10.57	Tarnopola. Potutor
2.04	**posp.** Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
9.—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
11.24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga: Czas środk.-europ. późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Pora mocna oznaczona jest rubrykami. Pociągi pospieszne oznaczone pogrubszemi literami. — Szczegółowe informacye udzielają bezpłatnie oraz nabywać można w aptekach dziennikach J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmanna 1, K. 2a, zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, instrukcye, przewodniki, rozkłady jazdy itp. w razie informacyjnego kolei państwowych ul. Kreskich 1. 5, drzwi nr. 52 of 8 rano do 2 popoł. i od 2 do 7 po południu.

Wyjaśnień dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracya „Słowa Polskiego“ po odesłaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwita za inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“, zaś wszystkie inne można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia za dosłane korespondentkami inseratowemi, bezpłatnie zostaną umieszczone.
Administr. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka.

Nowożytne języki franc., angiel., niem., polski.
c. k. konces. Szkoła
The Berlitz School
ul. Trzeciego Maja 2.
135 13

Szkoła tańców Nowickiego Ormiańska 4, wypożycza na karnawał kostyumy 509 5

Posady i zajęcia poszukiwane.

Rutynowana nauczycielka udziela lekcyi języka niemieckiego i konwersacyi. Zgłoszenia pod „pilna“ w Adm. Słowa Polsk. 171 2

Ekonom dublańczyk poszukuje od 16 stycznia posady na ordynaryę. Ekonom Bajkowce p. Tarnopol. 11338 5

Uczeń niższej szkoły rolniczej poszukuje od 1 lutego posady za pisarza albo za ekonoma, a który to ma dobre świadectwa ze szkoły rolniczej i ma 2 letnią praktykę z większych gospodarstw. Z szacunkiem „D. H.“ poste restante, Dobrzechów. 478 1

Kandydat notaryalny poszukuje posady. Zgłoszenia „Stanisław W.“ restante, Tarnów. 493 2

Dobra gospodyni, intelligentna poszukuje zajęcia na prowincyi. Poste restante O. B. 10. 491 1

Ekonom rządca, wdowiec bezdzietny poszukuje zaraz zajęcia na stół lub ordynaryę z świadectwami. Z. B. poste rest. Stanisławów. Dworzec. 513 1

Biuro nauczycielskie Mme Allement, Trzeciego Maja 5 poleca bony Niemki. 514 2

Magister farmacyi poszukuje posady lub zastępstwa. Zgłoszenia pod „K. L.“ Adm. Słowa Polskiego. 512 3

Kandydat notaryalny poszukuje posady. Zgłoszenia Maryan Szefer, Sadogóra, Bukowina. 517 3

Leśnik młody, kilkuletnia praktyka, egzamin buchalteryi poszukuje odpowiedniej posady „Zahorski“ post.-rest Lwów. 516 1

Płatniczy (Zahlkelner) poszukuje posady za kaucyą. Zgłoszenia do Biura Karola Zakrzewskiego w Tarnopolu. —467 1

Posady i zajęcia zaofiarowane.

Miejsca fabryka maszyn i konstrukcyi żelaznych poszukuje rysownika z praktyką warsztatową. Pierwszeństwo mają frekwenci ukończonej szkoły przemysłowej. Oferty Agencya Lipińskiego, Nowy Sącz. 407 1

Zarządca ekonomiczny na samoistne, i zawiadowca do pewnego interesu za kaucyami znajdą posadę. Biuro konc. „Europejskie“ Batorego 30. 495 3

Zarząd gorzelni w Lubyczy król. poszukuje zaraz starszego pomocnika, poświęcającego się z zamiłowaniem gorzelnictwu. Przy dobrych chęciach dużo skorzystać może na polu wiedzy fachowej. — Warunki 30 złr. miesięcznie. Oferty nie uwzględnione bez odpowiedzi. 496 1

Zakład dentystyczno-techniczny Wappera w Stryju poszukuje praktykanta. Na żądanie całe utrzymanie 501 1

Dyetaryusz z pięknem pismem, obeznany z manipulacyą biurową i sprawami tabularnemi znajdzie natychmiast stałe umieszczenie. Początkowa płaca 50 koron miesięcznie. Zgłoszenia przy dołączeniu odpisów świadectw do Kasy zaliczkowej w Złoczowie 503 2

Pomocnika dobrze obeznanego w dziale towarów bławatnych i konfekcyi damskich poszukuje z d. 1 marca 1904 r. Magazyn J. Sobolewskiego w Krakowie. —412

Zakład uniformowy poszukuje natychmiast rutynowanego przykrawacza do samoistnego prowadzenia interesu. Zgłoszenia pod „Zakład uniformowy“ poste restante. Lwów. 466 7

Adwokat Dr. Rawicz w Brzeżanach poszukuje bezzwłocznie koncypienta. —475 4

Do modniarstwa potrzebną jest panna podręczna. — Zgłoszenia pod „E. D.“ w Administracyi Słowa. —472 2

Poszukuje się starszego poważnego akademika, rutynowanego korepetytora dla przygotowania do matury gimnazyalnej ze wszystkich przedmiotów. Zgłoszenia poste restante M. N. 1560 Lwów ze okazaniem kwitu inseratowego. 505 2

Artykuły spożywcze.

Masło w 5 klg. paczkach opłacone, obecnie po k. 10·50 wysyła codziennie H. Sindel, Jasienica. — 410

Jaja potaniały!

2 sztuki świeże	5	ct.
1 funt mąki Nr. 0	7	ct.
1 funt mąki Nr. 00	7½	ct.
1 funt masła mazursk.	52	ct.
1 funt masła deserow.	60	ct.

Codziennie żywe ryby poleca handel delikatesów i owoców południowych 11542
A. Jakób Mund
Lwów, Trybunalska 6.

Wina owocowe

znakomite, niczem nie ustępujące prawdziwym a daleko zdrowsze i krajowe, zalecane przez wielu lekarzy. Butelkę od 25 ct. do 1·50 złr. sprzedaje
Biuro ogrodnicze
Hetmańska 8
również jarzyny, owoce, konserwy, konfitury, soki, kornszony, pieczarki itp. 506 10

Mandaryny

5 kg. słodkich mandar.	3.50	k.
5 kg bananów	9.—	„
5 kg. artyszoków	4.20	„
5 kg. mieszaniny wszystkich 3 gatunków franko za pobran.	5.60	„

Giovanni Spanghero,
Tryest.
377 1

Kupno i sprzedaż.

Ekstrakt orzechowy do farbowania siwych włosów, wynalazku Jul. Józefowicza perfumera. Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor czarny, brunatny, szary i blond — We Lwowie u p.: A. Beaupcka, ul. Hetmańska 4 P. Mikolascha i Spółki i u Ig. Jahla, Hotel Europejski. Główny skład J. H Józefowicz, Kraków, ul. Karmelicka 53. 11235

Łyżwy wszelkich systemów, „Ski“ (narty) i „Renwolfy“ norwegskie poleca W. Łukasiewicz, magazyn towarów sportowych, ul. Akademicka 26. 471 10

Bilard karambolowy prawie nowy ze wszystkiemi przyborami, tanio do nabycia u Jana Dymnickiego „Jasło“. 476 1

Pierścionki zaręczynowe Obrączki ślubne poleca Fr. Kwaśniewski, Halicka 15. Przyjmuje obstalunki, zamówienia. 515 9

Bydło opasowe. Zarząd dóbr Boguchwała ma na sprzedaż 60 sztuk bydła opasowego 265

Interesy majątkowe i handlowe.

Droguerya na prowincyi bardzo dobrze się rentująca, zaopatrzona w wielki zapas materyałów, ze względów familijnych do sprzedania, ewentualnie do wydzierżawienia. Zgłoszenia pod „Droguerya“ w Administr. Słowa. 10010

Do wydzierżawienia zaraz majątek podolski 900 m. roli z gorzelnią. Bliższa wiadomość w kancelaryi dr. Schatzla w Brzeżanach. 11460 1

Zaraz do odstąpienia jedyna restauracya i masarnia w mieście powiatowem dobrze prosperująca. Zgłoszenia pod „M. M. 100“ p.r. Husiatyn. —427 2

Handel wyrobów metalowych w śródmieściu jest do odstąpienia. Zgłoszenia pod „J. B“ Adm. Sł. 451 4

Z dniem 1 lipca r. b. wydzierżawia się na lat 12 folwark Tarnawce w powiecie przemyskim, o 7 klm. od miasta Przemyśla oddalony. Folwark ten obejmuje około 400 m. ziemi ornej, tudzież łąk i gorzelnię o 418 H kontygentu. Reflektańci zechcą się zgłosić o bliższe informacye do Zarządu dóbr Państwa Krasiczyn, poczta w miejscu. —468 2

Realność przy ul. Młynarskiej 2.400 sążni, jest na sprzedaż pod korzystnymi warunkami. Bliższa wiadomość w kancelaryi fabryki stolarskiej przy ul. Szpitalnej 40 A) 504 5

Dwór wiejski z ogrodem wynajmę blisko kolei w okolicy zdrowej. lesistej, z kąpielą rzeczną. Adres Lubna p Baligród, Brzeska. 492 4

Mieszkania i sklepy.

Potrzebuję 2 pokoi od frontu z przedpokojem w śródmieściu. Oferty kawiarnia Kryształowa „Filip“. 499 3

Pokój z utrzymaniem zaraz do wynajęcia, Kraszewskiego 1, I. piętro. 500 1

Doniesienia różne.

Choroby weneryczne
i zatarmałe, *oobjga płci* choroby skorne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii, leczy radykalnie 79
Dr. Fisch.
PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8.
Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. *Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i 2—5*

Pierwszy krajowy zakład wyrobu gorsetów, Lwów, ul. Jagielonka 2, I. p. 133

Kawaler przemysłowiec, lat 35, mający znaczne dochody ożeni się z panną lub wdową uczciwego i łagodnego charakteru w wieku do 28 lat. Fotografia pożądana, poste restante „Niezawodny“ 15. 452 1

Wodociągi 507 15
Łazienki
Klozety
urządza, przerabia wadliwie wykonane i naprawia w miejscu i na prowincyi fachowo uzdolniona firma, oraz pracownia artystyczno - ślusarska
K. Rosołowskiego
Lwów,
ul. Kochanowskiego 2.

Krew
5 kg. pomarańcz „krwistych“ lub mandaryn 3·20 koron, 1 skrzynia oryginalna — 300 pomarańcz „krwistych“ 12 koron, 2 butelki s/so słodkiego wina Refosco 5·60 koron, 12 butelek 28 koron franko za pobraniem 489 13
Giovanni Spanghero, Tryest.

Niekoniecznie!
trzeba z Hamburga i Tryestu sprowadzać?
Znany w kraju główny i wyłączny skład herbaty i kawy pod firmą Adolfa Singera we Lwowie, Sykstuska 1, poleca spróbować

KAWY

Santos dobra	55	ct. za pół kg.		
Portoriko prima	65	„	„	„
Ceylon wyśm.	75	„	„	„
„ plantac.	90	„	„	„
„ perłówka	90	„	„	„
Mocca arabska	80	„	„	„

HERBATY

Congo dobra	1 40	ct	pół kg.	
Moning familijna	1 60	„	„	„
Kaysow dobor.	1·80	„	„	„
Souchong wyśm.	2.—	„	„	„
„ najlep.	2·50	„	„	„
Kintuk arom.	3·—	„	„	„

Wysyłki 2 kg. kawy i 1 kg. herbaty razem za pobraniem franco. 169 13

Wanny, piece do wanienparnie, klozety, nasady kominowe, naczynia kuchenne i inne własne wyroby poleca

Feliks Książkiewicz, Lwów, Jagiellońska 18. Cenniki na żądanie. 11394 8

Biuro techniczne

inżyn. M. RAWSKI, Lwów, ul. Mochnackiego 11.
Ustawia młyny, tartaki gorzelnie, turbiny, koła wodne, motory gazowe, benzynowe i naftowe. Dostarcza maszyny najnowszych systemów. Sporządza plany i kosztorysy —411 2

Maszyny do szycia i haftu Singera
czółenkowe i obrączkowe
z pierwszorzędnych fabryk, najdokładniej uregulowane. Pięcioletnia gwarancya. Bezpłatne kursa szycia i haftu. Na raty pod przystępnymi warunkami, gotówką 10 prc. opustu. Cenniki na żądanie gratis i franco. 112
Jan Lauruk
mechanik, Lwów, ul. Halicka 1.

3407
Drukarnia, Stereotypia
Słowa Polskiego
we Lwowie
ul. Chorążczyzna l. 17-19
posiada:
Maszyny rotacyjne i pospieszne.
Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia.
Kompletną stereotypię płaską i okrągłą.
Wielki wybór czcionek dziełowych, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych.
wykonywa:
Dzienniki — Czasopisma — Dzieła — Ilustracye — Bruszury — Cenniki — Wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa — w najkrótszym czasie po możliwie najniższych cenach.

Losy tureckie

Zarząd długu państwa tureckiego wycofuje arkusze kuponowe losów tureckich, płacące stronom jednorazowo po 2 franki za każdy arkusz kuponowy.
Przyjmuję losy tureckie do przeprowadzenia tej transakcyi bez prowizyi i proszę o rychłe zgłoszenia, gdyż termin wnoszenia jest ograniczony. 167 ?
M. Jonasz
Dom bankowy i kantor wym.
ul. Trzeciego Maja 2, I. p.

Patenty

Wzory użytkowe i marki ochronne. Wyrabiający patenty **A. Elliot**, inżynier w zakresie budowy maszyn i elektrotechniki. Dr. M. LILIENFELD, chemik. Berlin, N. W. 6. Marienstr 28. 9731
Korespondencya polska.

14 stycznia
i 137 3
1 lutego
najbliższe ciągnienia
Główne wygrane:
franków 100.000, 75.000, lirów 35.000 20.000, K. 40.000 30.000, 20.000 itd.
1 los włoski czerwonego krzyża
1 los węgierski czerwonego krzyża
1 los Bazylika (Dombau)
1 los serbski tytoniowy
1 los. Josziv (dobr. serce)
Razem 5 losów za gotówkę Kor. 120 albo w 28 ratach po Kor. 5.
Prawo gry natychmiast.
Gazeta losowań i czeki poczt. bezpłatnie.
Dom bankowy
ROHATYN i ULAM
Lwów, Sykstuska l. 8.

Rękawiczki
damskie i męskie
Glasse, Duńskie, Antylopy, Sarnie, stebnowane, od 1 zł. 50 ct.
Wyłączne zastępstwo dla Galicyi poleca 153 4
Tadeusz Górski
Lwów, pl. Maryacki l. 8.

Pierwszorzędny włoski
dom importowy
kupi wielką ilość benzyny dla samochodów. Wyczerpujące, nieanonimowe oferty przyjmuje:
Vedova Barberis,
Via Bogino 10, Turyn.
Korespondencya włoska lub francuska. 378 2

Dla dogodności inserujących zaprowadziło
Słowo Polskie
Korespondentki inseratowe.
3405
które nabywać można w Administracyi, w biurze sprzedaży „Słowa Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników i trafikach po cenie 60, 90, 120, 150, 180 halerzy. Korespondentki inseratowe upoważniają do umieszczenia ogłoszenia w „Słowie Polskiem o 10, 15, 20, 25 lub 30 wyrazach.

Kapsułki Zamba
napełnione olejem z drzewa santalowego 0,2
Wiele listów dziękczynnych
Leczą słabości pęcherza i przewodu moczowego (wypływy) bez bolów w kilku dniach.
Zalecane gorąco przez lekarzy. O wiele lepsze niż santal. Wyrabia tylko
Aptekarz
E. LAHR
Würzburg.
Karton po 4 korony nabyć można u:
Apteka C. Srady, Wiedeń. Fleischmarkt 1.
Apteka pod Białym Aniołem
Skład w aptece Zygmun Ruckera we Lwowie. — W interesie własnego zdrowia, należy odrzucać wszystkie inne rzekome lepsze środki. 13

Bilety, zaproszenia, programy, plakaty w jednym lub kilku kolorach — w najkrótszym czasie i po możliwie najniższych cenach, wykonywa
Drukarnia i Stereotypia
„Słowa Polskiego“
we Lwowie, Chorążczyzna 17-19.

Biuro nauczycielskie

Stefanii Łapaszów z *Trembeckich Zwilling, Kraków, ul. św Jana l. 2 róg Rynku głów. poleca:* Nauczycielki *Polki i cudzoziemki z dyplomem i bez tegoż, z wyższą muzyką i doskonałym językiem franc., ang. i niem.* Nauczycieli, Guwernerów, *Polaków i Niemców z maturą szkoły realnej i gimn.*, Buchalterki *z egzaminem rach. państw., Osoby do towarzystwa i zarządu. Bony wychowawczynie, Frebloki, Polki, Niemki z krawieczyzną, oraz zwykłe bony różnej narodowości. 11280*

1 węg. Czerw. krzyża	Kor.	40.000, 20.000	4 losy 10 ciągnień w roku Raty po 4 Kor. miesięcznie
1 włoski „ „	Lir.	35.000, 20.000	
1 Bazylika-Dombau	Kor.	30.000, 20.000	
1 Jósziv (dobre serce)	Kor.	30.000, etc.	

Polecamy pew. 4 losy na spłaty po 4 Kor., za 124 Kor. Pierwsza rata razem stemplem, podatkiem etc. 6·50 Kor. dalsze raty po 4 Korony **Koszta uboczne wykluczone.** Gazeta losowań i czeki pocztowe bezpłatnie. Składający pierwszą ratę gra na losy już przy ciągnieniu 1 lutego.
DOM BANKOWY
Schütz i Chajes
Lwów, pl. Maryacki 7. 44

5000 marek nagrody!

dla łysych i bez zarostu!

Broda i włosy urosły faktycznie w 8 dniach, dzięki duńskiemu „Mos Balsam“. Starzy i młodzi, panie i panowie, potrzebują do wywołania brody, brwi i włosów tylko „MOS BALSAM“, dowiedziono bowiem, że jestto w nowoczesnej wiedzy jedyny środek, który w 8 do 14 dni na cebulki włosów działa tak, iż włosy zaraz poczynają róść. Nieszkodliwość poręczona.

Jeżeli to nieprawda, płacimy 5000 mar. gotówką,

każdemu bez brody, łysemu, lub z przerzedzonemi włosami, który stosował „Mos Balsam“ bezskutecznie przez 6 tygodni.

UWAGA. Jesteśmy jedyną firmą, dającą powyższą gwarancyę. Lekarskie opisy i poświadczenia. Ostrzega się usilnie przed naśladownictwami.

Co do doświadczeń z „Mos Balsamem“ mogę Panów uwiadomić, że jestem z niego zupełnie zadowolony. Już po ośmiu dniach pokazał się wyraźny porost i włosy chociaż jasne i miękkie, były jednak bardzo silne. Po 2 tygodniach broda nabierała powoli swój kolor naturalny i wtedy dopiero uwidocznił się doskonale dodatni wpływ pańskiego balsamu. Z podziękowaniem kreślę się Dr. Tverg, Kopenhaga.

Podpisana poleca każdemu prawdziwy duński „Mos Balsam“, jako środek niezawodny do wywołania nowych włosów. Cierpiałam dłuższy czas bardzo na wypadanie włosów i już miałam całe miejsca wyłysiałe. Jednakże po trzytygodniowem używaniu włosy nanowo poczęły odrastać, stały się gęste i ciężkie. M. C. Andersen, Ny Vestergade 5, Kopenhaga.

1 paczka „Mos“ 5 złr. Dyskretne pakowanie. Za poprzedniem nadesłaniem należytości lub powziątkiem. **Największy specyalny interes MOS-MAGASINET, Copenhagen, K. 334, Dania.** Porto kartek kores. 10 hal., listów 25 hal.

Wiedeń Hotel Stefania

II. Taborstrasse 12

w centrum miasta, 5 minut od placu Szczepana, 2 min. od dworca kolei miejskiej. Omnibusy i kolej elektryczna na wszystkie kierunki i dworce przed domem. Nowy i z urządzeniem nowoczesnem. Elektryczne światło we wszystkich ubikacyach. Kąpiele i ciepła woda. Wszelki komfort. Pokoje: I. piętro 1·80 zł., II. piętro 1·60 zł., III. p 1·40, z usługą i światłem. Opust dla handlowców i dłużej przebywających. Bez przymusu restauracyjnego. *Karol Witzmann*, właściciel. 9

Gratis i franco

otrzyma każdy wspaniały humorystyczny, illustrowany

Kalendarz Bociana

na r. 1904 50

kto zaprenumeruje „**BOCIANA**“, *najtańsze i najlepsze polskie pismo humorystyczne*, wychodzące w Krakowie. Każdy zatem, kto nadeśle wprost do Centralnej Administracyi naszego pisma: **Kraków, ul. Zacisze 5** *półroczną prenumaratę w kwocie 4 koron* otrzyma odwrotnie *gratis i franco*

wspaniały kalendarz na rok 1904.

ZMIANA LOKALU.

„Szarotka“

Pracownia haftów krajowych i ubiorów dziecinnych

przenosi się

na ul. Halicką l. 3 II piętro.

Specyalnie na karnawał

poleca 96 14

Balowe narzutki

białe z haftem, najnowszym fasonem, obszywane futerkiem, również w tym rodzaju długie

Płaszcze teatralne lub ślubne.

Zastępstwo na te rzeczy balowe przyjął p. GÜTTLER ul. Halicka i p. PAWŁOWSKI ul. Karola Ludwika.

Pracownia przyjmuje wszelkie zamówienia na ***hafty aplikacyjne*** *do bluzek i sukien balowych i wieczorowych od 3 zł. począwszy.*

Również ***na bale kostyumowe przyozdabianie kostyumow*** *odpowiednimi haftami stylowemi podług podanych wzorów.*

Polecamy naszą pracownię wszystkim konfekcyom damskim.

Spółka Pań ze Związku przemysłowego
„Szarotka“, Lwów, ul. Halicka l. 3 II p.

Uleczona Epilepsya!!

Od 16 lat cierpiał mój obecnie 20 letni syn na straszne epileptyczne napady, mimo usiłowań wybitnych lekarzy. Bliski rozpaczy zrobiłem ostatnią próbę u p. Dr. **O. H Berdacha**, *specyalisty,* **Lugos**, *Banat, i dziś syn mój jest zupełnie uleczony i dziękuję po tysiąc razy wybawcy mojego dziecka.* — **Wilhelm Schiessler**, *król. węg. egzekutor sąd. Deutsch-Lugos.* Adresy wielu uleczonych w każdej okolicy podaje się na żądanie. 14

Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej imienia Asnyka i Kościuszki polecają PT. Publiczności czuchy, serdaki, pantofle hafty i aplikacye do sukien, poduszki, makaty, serwety, obruśniki, wachlarze, karnety itp. Wszystkie powyższe przedmioty wykonywa się siłami własnemi z tkanin krajowych, według artystycznych wzorów w stylu zakopiańskim. Dochód czysty przeznaczony na rzecz T. S. L. Bliższych informacyi zasięgnąć można w magazynie lamp P. Strzałkowskiego. 510 1

Ogłoszenie licytacyi.

W celu wykonania budowy domu akcyzowego przy rogatce Sichowskiej ogłasza się publiczną licytacyę. 453 1

Oferty należy wnieść w dniu 19 lutego b. r. w miejskim Urzędzie budowniczym o godzinie 11-tej przed południem. Tamże przejrzeć można warunki, tudzież otrzymać przedmiar i plany budowy.

Z Magistratu król. stoł. miasta Lwowa.

Pigułki Pserhofera.

Od czasów cesarza Józefa, zatem od przeszło 120 lat pigułki te są znane jako **bezboleśnie odprowadzający środek domowy** i przez wielu lekarzy polecane publiczności w wszelkich następstwach **złego trawienia**.

1 pudełko z 15 pigułkami 21 ct. — 1 krążek z 6 pudełkami 1 złr. 05 ct. Mniej niż 1 krążek nie wysyła się.

Za poprzedniem nadesłaniem kwoty kosztuje wraz z opłaconą posyłką:

1	krążek pig.	2·60	k.	4	krążki pig.	8·90	k.
2	„ „	4·70	„	5	„ „	10·50	„
3	„ „	6·80	„	10	„ „	18·50	„

Pigułki Pserhofera, zwane powszechnie także pigułkami Pserhofera odprowadzającemi lub krew czyszczącemi tylko są wtedy **prawdziwe, gdy pokrywka każdej szkatułki posiada podpis „J. Pserhofer“ czerwonem pismem.**

J. Pserhofera apteka

470 22 **Wiedeń, I. Singerstrasse 15.**

Przy pierwszorzędnem towarzystwie asekuracyjnem przyjętym zostanie dla Galicyi

rutynowany likwidator

dla szkód ogniowych

który rozumie likwidować nietylko szkody na budynkach, ale też na krescencyach zbożowych, na towarach i innych ruchomych przedmiotach. 278 1

Podania, opatrzone w curriculum vitae, z odpisami świadectw, z nadmienieniem rekomendacyi i z oznaczeniem warunków, przyjmuje pod chiffrą Likwidator D. M. 12“ ekspedycya ogłoszeń Haasenstein & Vogier in Wien Wallfischgasse 10.

Towarzystwo Wydawnicze we Lwowie

ul. Brajerowska l. 3.

poleca do nabycia we wszystkich księgarniach następujące dzieła: Kor.

Al. Brückner. Z dziejów języka polskiego 1·50
Z. Balicki. Egoizm narodowy wobec etyki (niecenzuralne w zaborze rosyjskim) wyd. II. 1·20
F. Chwalibóg. Humoreski 1·80
R. Dmowski. Myśli nowoczesnego Polaka (niecenzur). 2·20
St. Grzegorzewski. Wspomnienia z 1863 r. (niecenzur.) 3·—
J. Gall. 150 pieśni i piosnek (2 zeszyty) na chóry męzkie i mieszane 14·—
S. Goszczyński Pisma T. I. Powieści wierszem 3·—
„ Pisma T. II. Pieśni Ossjana 3·—
Dr. Z. Gargas. Teatry chłopskie w Galicyi 1·20
„ Poglądy ekonomiczne w Polsce XVII w. 4·—
I. Karłowicz. O człowieku pierwotnym (7 odczytów) 2·—
J. A. Kisielewski. O teatrze japońskim 1·50
„ Sonata, dramat 3·—
„ W sieci, komedya 4·—
„ Ostatnie spotkanie, komedya 3·60
„ Karykatury, komedya 3·60
Z. Miłkowski. Sprawa ruska w stosunku do sprawy polskiej (niecenzur.) 1·20
Wł. Orkan. W roztokach, powieść w 2 tomach 5·—
Przygodny. Warszawa współczesna w 12 obrazkach (niecenzuralne) 1·50
J. L. Popławski. Życie i czyny T. T. Jeża (niecenzur.) —·50
F. Popławska. Dwie mogiły, powieść dla starszej młodzieży (n cenzur.) 3·—
Proces szkolny we Wrześni. Sprawozdanie szczegółowe na podstawie źródeł urzędowych (niecenzuralne) —·80
A. Potocki. Stanisław Wyspiański (niecenzur.) 3·—
„ Marya Konopnicka (niecenzur.) 1·50
„ Szkice i wrażenia literackie 4·—
Sewer. Na pobojowisku, nowele z 1863 i 1870 r. (niecenz.) 4·40
St. Szczepanowski. Myśli o odrodzeniu narodowem. Pisma T. I. (niecenzur.) 5·—
Z. Wasilewski. Nowy Konrad, rozbiór „Wyzwolenia“ (niecenzuralne) 1·20
M. Wierzbiński. Akwarele angielskie 2·—
J. Wiśniowski. Poczye Serya II. 2·—
St. Witkiewicz Dziwny człowiek 2·—
„ O Aleksandrze Gierymskim 1·60
J. Żuławski. Na srebrnym globie, rękopis z księżyca (bogato ilustrowane) 7·50

Pod prasą:

G. Topór. Odbudowanie Polski.
E. Paszkowski. Jasne Wody, powieść społeczno-psychologiczna.

Świeżo wyszło:

Bajka o Kasi i Królewiczu według słów Lucyana Rydla wspaniale ozdobiona przez Stanisława Dębickiego 4·—

Zamawiający wprost z Towarzystwa kosztów przesyłki nie ponoszą. 109 ?

JAN IHNATOWICZ

poleca

Woda lwowska powszechnie znana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. — Flakony po —·80, 1·60 i 3·— kor.

Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. — Flakony po 1·90 i 3·60 hal. 88

Woda kolońska kwiatowa z zapachem fiołków, konwalii, bzu i heliotropu. — Flakony po 1·60 hal

Lwów, ulica Sykstuska 25 i plac Maryacki, (róg ulicy Wałowej).
Kraków, Sukiennice l. 20.
Przemyśl, ulica Mickiewicza II.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, lub wprost w Administracyi „Słowa Polskiego“ we Lwowie

= Sensacyjne nowości =

literatury współczesnej.

Conan Doyle. „Czerwonym szlakiem“, powieść przekład z angielskiego. 8-ka duża, str. 123 ozd. brosz., cena hal. 60.

C. Hauch. „Tajemnica pewnej rodziny polskiej“, z oryginału duńskiego przełożyła Józefa Klemensiewiczowa. 8-ka duża, str. 232, ozd. brosz. cena kor. 1·20.

Marceli Prevost. „Szczęście w małżeństwie“, tłumaczyła Anastazya Świderska. 8-ka duża, str. 115, ozd. brosz., cena kor. 0·60.

Zera. „Drogami życia“ powieść współczesna, ozd. brosz.; cena kor. 1·20.

Kto nadeszle do naszej Administracyi, należytość co najmniej za trzy z powyższych dzieł otrzyma je franco.

Edward Rood. „Daremny wysiłek“ przekład z fran. Aleks. Kordzikowskiej, str. 148, ozd. brosz. cena kor. 1·20.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Stowarz. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej i Czańcu.